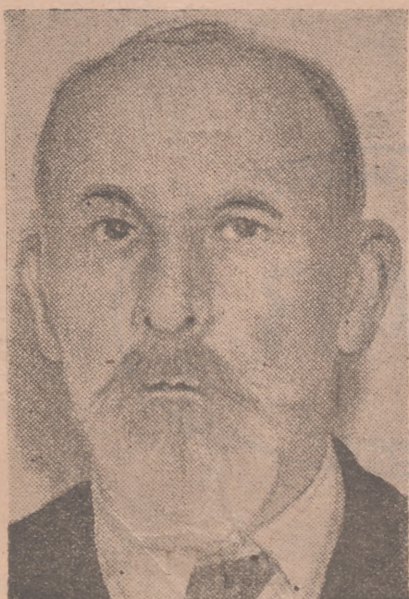
DYKTAT KRYMSKI

* * *

WŁOCHY LUTY 1945



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Władysław Raczkiewicz



Premier rządu R. P. Tomasz Arciszewski



Dowódca 2. Korpusu, gen. dyw.
Władysław Anders

PROSTE ZAPYTANIA

W niektórych kołach zagranicznych panuje przekonanie, że do uchwał konferencji krymskiej należy odnosić się bezkrytycznie. Wszystkie narody europejskie, z Polakami i Francuzami na czele, winny zdaniem tych kół, paść na kolana i wielbić postanowienia, które rzekomo mają zapewnić im wolność, niepodległość, demokrację, siłę i szczęście. Jeżeli tego nie czynią to dlatego, że nie doceniają dobrodziejstw, które z uchwał krymskich wypływają. Nie doceniają i nie chcą ich zrozumieć, albowiem do postanowień przyjętych w Jałcie odnoszą się uczuciowo, a unikają chłodnej i spokojnej analizy.

Zdobądźmy się zatem na taką właśnie analizę, ale w świetle twardej rzeczywistości, a nie teorii i frazesów, które dziś straciły wszelką wartość. Na wstępie uchwał dotyczących Polski znajdujemy takie zdanie:

> „Potwierdziliśmy nasze wspólne pragnienie, by Polska była silna, wolna, niepodległa i demokratyczna".

Aczkolwiek nie uważamy stwierdzenia tego za jakieś szczególne osiągnięcie, gdyż odbudowanie państwa polskiego, pierwszego alianta w koalicji antyniemieckiej, winno rozumieć się samo przez się, jako wynik zwycięskiej wojny nad Rzeszą niemiecką, to przecież gotowi jesteśmy odnieść się pozytywnie do tego stwierdzenia. Zobaczmy jednak, jak wygląda jego wykonanie.

Uchwała mówi:

> „W Polsce powstała nowa sytuacja w wyniku jej całkowitego wyzwolenia przez armię czerwoną. Wymaga to utworzenia polskiego rządu tymczasowego, który mógłby się oprzeć na szerszej podstawie, niż to było możliwe przed ostatnim wyzwoleniem Polski zachodniej".

Jest to punkt wyjścia dla dalszych postanowień. Zdaniem wielkiej trójki, fakt okupowania Polski przez armię czerwoną stwarza nową sytuację, która powinna zmienić stan prawny państwa polskiego, usunąć zobowiązania poszczególnych sojuszników w stosunku do legalnego rządu polskiego, zlikwidować konstytucję polską i zmusić do przyjęcia nowych postanowień w zakresie wykonywania suwerenności w państwie polskim. Istniejący stan prawny i polityczny Rzeczypospolitej Polskiej musi ulec — na skutek tych faktów — radykalnej zmianie bez zapytania o zdanie Polaków oraz rządu polskiego. A wszystko dlatego, że wojska sowieckie będące w wojnie zdawałoby się z Niemcami, a nie z Polską weszły w toku działań na ziemie Rzeczypospolitej, państwa walczącego również z Niemcami. Trudno o bardziej brutalny przykład ugięcia się przed siłą i przed faktami dokonanymi, jak i bezwzględnego podporządkowania prawa — przemocy. Zapytujemy, gdzie tu jest demokracja, gdzie poszanowanie prawa międzynarodowego, gdzie zastosowanie głoszonego dotychczas hasła narodów sprzymierzonych, że w „nowym świecie", który powstanie po tej wojnie, prawo postawione będzie nad siłą?

Następny ustęp uchwały głosi:

> „Rząd tymczasowy, który obecnie działa w Polsce, powinien przeto być zreorganizowany na szerszej demokratycznej podstawie, a w skład jego powinni wejść demokratyczni przywódcy

polscy z kraju i z pośród Polaków z za granicy. Ten nowy rząd będzie nazwany polskim tymczasowym rządem jedności narodowej".

Z uchwały tej wynika, że podstawą rzekomej „reorganizacji" władz polskich ma stać się komunistyczny komitet lubelski, który następnie przezwał się „rządem tymczasowym" i uznany został za takiego wyłącznie przez Rosję Sowiecką a nie przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, które dotychczas uznają legalny rząd polski. Uchwała konferencji trzech pomija wszakże ten stan rzeczy, nie wspomina ani słowem o istnieniu legalnego rządu polskiego, który od pięciu i pół lat kieruje walką naszego narodu, a nagle uznaje za czołowy organ rządowy polski jakąś grupę uzurpatorów wyłonioną z ciemności w ostatniej fazie wojny.

Należałoby się zapytać, co wielka trójka miała do zarzucenia rządowi polskiemu, że zdecydowała się na zlekceważenie jego istnienia. Czy popełnił on jakąś nielojalność w stosunku do sprzymierzonych? Czy istnieją dowody jego zdrady? Czy okazywał on zbyt małą gorliwość w prowadzeniu wojny na wszystkich odcinkach, walcząc na wszystkich frontach i wszystkimi rodzajami broni? Zbyt małe może składał ofiary na rzecz wojny? Bo tylko zdradą możnaby wytłumaczyć pominięcie w czasie wojny rządu sojuszniczego oraz jego sił zbrojnych, których wkład do walki był niejednokrotnie zauważany przez wielkich sprzymierzeńców.

Idźmy dalej. Uchwała głosi co następuje:

> „Mołotow, Harriman i sir Archibald Clarc Kerr są upoważnieni jako komisja do konsultacji w pierwszej instancji w Moskwie z członkami obecnego rządu tymczasowego i z innymi demokratycznymi przywódcami polskimi wewnątrz Polski i za granicą w celu reorganizacji obecnego rządu według powyższych zasad".

Pomijając dalsze wysuwanie rzekomego „obecnego rządu tymczasowego" na miejsce czołowego polskiego organu państwowego należy zastanowić się nad rolą przyznaną komisji alianckiej, w której oczywiście czołową postacią będzie p. Mołotow. Jakie będą jej funkcje? Jeżeli jej właśnie powierzona została misja utworzenia nowego „rządu" polskiego, w takim razie konferencja trzech, nie pytając Polaków o zdanie i bez żadnego upoważnienia, postanowiła przekazać suwerenne prawa Rzeczypospolitej, a w szczególności uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej w ręce czynników niepolskich, co oczywiście musiałoby oznaczać likwidację niepodległości państwa polskiego.

Nawet Niemcy po inkorporacji Czech i Moraw do Rzeszy Niemieckiej pozostawiły na miejscu legalnego prezydenta republiki czeskiej p. Hachę i nie odebrali mu prawa mianowania i zwalniania członków rządu protektoratu. Tzw. protektor Rzeszy nad Czechami, którym był najpierw minister von Neurath, nie posiadał uprawnień formalnych w tym zakresie. Z uchwał konferencji trzech wynika natomiast, że p. Mołotow a więc minister sąsiedniego państwa, zagarniającego pół Rzeczypospolitej, posiadać będzie większe uprawnienia konstytucyjne w Polsce niż protektor Rzeszy w Pradze. Ale co to ma wspólnego z niepodległością Polski?

Powiedzą nam może, że przesadzamy. Ale w takim razie kto ma być poza p. Mołotowem upoważniony do powołania owego „nowego rządu polskiego". O Prezydencie Rzeczypospolitej, uznawanym przez wszystkie narody sprzymierzone i neutralne poza Rosją Sowiecką, a którego król Wielkiej Brytanii witał na dworcu w Londynie w r. 1940 jako niezłomnego alianta, uchwała konferencji trzech nie raczyła nawet wspomnieć. A może funkcję tę przejmie p. Bierut, agent i posłuszny wykonawca uchwał partii komunistycznej i Moskwy? I w tym wypadku oznaczać to będzie koniec niepodległości Rzeczypospolitej.

> „Polski tymczasowy rząd jedności narodowej — głosi uchwała — będzie zobowiązany do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, jak tylko to będzie możliwe, na zasadzie głosowania powszechnego i tajnego.

W wyborach tych będą miały prawo wziąć udział i wystawić kandydatów wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie partie".

Zapytujemy, gdzie są gwarancję, że zapowiadane wybory w Polsce będą wolne i nieskrępowane? Gdzie gwarancja, że bądą one powszechne i tajne? Kto za to bierze odpowiedzialność i co się stanie, gdy wybory okażą się gwałtem i oszustwem, jak okazały się nimi wszystkie głosowania przeprowadzone w Europie w czasie tej wojny pod okupacją sowiecką i pod przemożnym wpływem partii komunistycznej, działającej, jak to wykazały ostatnio wypadki w Grecji, przy pomocy terroru i zbrodni.

Uchwała powiada, że w akcji wyborczej mają wziąć udział, „wszystkie partie demokratyczne i antyhitlerowskie". W Polsce nie było polskich partii prohitlerowskich. Jedyną partią prohitlerowską byli komuniści, którzy stosując się do przyjaźni niemiecko-sowieckiej, trwającej od września 1939 r. do czerwca 1941 r., nie tylko nie występowali przeciwko Niemcom i hitlerowcom, ale żyli z nimi w najidealniejszej zgodzie i zażyłym porozumieniu. Poza nimi wszystkie partie polityczne polskie, niezależnie od dzielących je różnic na sprawy wewnętrzne czy społeczne, były i są solidarne w walce z Niemcami, w walce o niepodległość państwa. I tylko Moskwa usiłuje oszczerstwami sfałszować ten stan rzeczy, i tylko Moskwa pragnie przyczepić przymiotnik „faszystowski" czy „antydemokratyczny" do wszystkich niezależnych ugrupowań politycznych. „Faszystami" są więc oczywiście piłsudczycy, choć rząd, w którym oni mieli głos główny, zdecydował się pierwszy w Europie na stawienie zbrojnego oporu Hitlerowi. „Faszystami" są oczywiście zwolennicy Stronnictwa Narodowego, które od pierwszej chwili wojny brało udział w ruchu podziemnym i w walce czynnej, a którego jeden z czołowych przywódców Aleksander Dębski został przez hitlerowców ścięty w Poznaniu. „Faszystami" są także socjaliści, których przywódca, a zarazem jelen z kierowników walki podziemnej w Polsce jest dziś szefem rządu naszego. „Faszystami" byli nawet socjaliści żydowscy z „Bundu" Alter i Ehrlich, rozstrzelani w Rosji jako „zdrajcy sprawy demokratycznej". „Faszystą" jest gen. Bór-Komorowski, wódz powstania warszawskiego, „faszystą" jest gen. Anders, którego Korpus przyczynia się do usuwania rządów faszystowskich z Włoch, „faszystą" jest każdy, kto przeciwstawia się przemocy komunizmu i Moskwy.

Wszystko to są według nomenklatury moskiewskiej czynniki reakcyjne i antydemokratyczne, których uchwała konferencji trzech pozbawiła praw obywatelskich w Polsce. Nawet pozycja p. Mikołajczyka i jemu podobnych nie jest pod tym względem zbyt pewna, albowiem również jemu „odbierano" obywatelstwo polskie i chciano go „wieszać". Obecnie wydarzenia w Polsce, a więc krwawe prześladowanie Armii Krajowej, jak i wszelkich kierunków politycznych polskich niezależnych jest zapowiedzią, jak będzie wyglądała owa uchwała upoważniająca do działań politycznych w Polsce jedynie ugrupowania „demokratyczne" i „antyhitlerowskie".

„Zresztą, jakie znaczenie ma dziś słowo „demokracja", i jak je należy interpretować? Wiemy, że inaczej należy je rozumieć w Grecji czy we Włoszech, inaczej już w Jugosławii, a zupełnie zmienia ono swój dotychczasowy sens w Polsce pod rządami komunistów. Zapytujemy, czy Wielka Brytania i Stany Zjednoczone gotowe są zagwarantować, że w Polsce demokracja będzie ściśle wykonywana według sformułowań i przepisów, które premier Churchill nakreślił dla Włoch i dla Grecji?

„Gdy polski tymczasowy rząd jedności narodowej zostanie utworzony zgodnie z powyższymi zasadami, rząd ZSRR, który utrzymuje stosunki dyplomatyczne z obecnym rządem tymczasowym w Polsce, i rządy Wielkiej Brytanii i St. Zjednoczonych nawiążą dyplomatyczne stosunki z nowym polskim rządem jedności narodowej i dokonają wymiany ambasadorów, przez których

odnośne rządy będą informowane o sytuacji w Polsce".

Uchwała ta jest niczym innym jak zapowiedzią zerwania stosunków dyplomatycznych przez W. Brytanię i St. Zjednoczone z rządem polskim, którego w tym nawet punkcie nie raczono wymienić. Ponawiamy pytanie, co rząd polski uczynił, by w czasie trwania wojny, wspólnie prowadzonej, postanawiano zrywać z nim stosunki dyplomatyczne i pomijać jego istnienie? Drugie pytanie: jakie istnieją gwarancje, że ambasadorowie, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Polsce będą mogli wykonywać, choćby pozornie nawet, kontrolę nad tym, co się w tym kraju będzie działo?

„Szefowie trzech rządów uważają, że wschodnia granica Polski powinna przebiegać wzdłuż linii Curzona z poprawkami w niektórych rejonach od 5-8 km na korzyść Polski. Uznają oni, że terytorium Polski powinno być istotnie powiększone na północy i zachodzie. Uważają, że odnośnie rozmiarów tych terytorialnych powiększeń należy wysłuchać opinii nowego polskiego tymczasowego rządu jedności narodowej na normalnej drodze, przeto ostateczne określenie granic Polski na zachodzie powinno być odłożone do momentu konferencji pokojowej".

Amerykanie polskiego pochodzenia nazwali już uchwałę o „ustępstwach" terytorialnych na rzecz Polski w postaci jakichś skrawków 5-kilometrowych decyzją „znieważającą Polaków". Istotnie trudno dociec czym zasłużyliśmy sobie na takie traktowanie. Ale nie o to chodzi. Rzeczą istotną i najbardziej godzącą w podstawowe interesy Polski jest określenie już obecnie bez pytania o zdanie Polaków granicy wschodniej Polski, z odebraniem nam połowy państwa, i pozostawienie granicy zachodniej i północnej w zawieszeniu i w mgławicy.

Mamy wrażenie, że nie było wypadku w dziejach świata, by państwo sprzymierzone i alianckie, które dla wspólnego zwycięstwa dało z siebie wszystko, wychodziło tak z wojny. Nawet kraje zwyciężone, pobite w tej wojnie otrzymały od zwycięzców lepsze warunki rozjemcze, a więc choćby tylko Finlandia i Rumunia. Można przypuszczać, że gdybyśmy przez cały czas wojny należeli do państw „osi" nie moglibyśmy oczekiwać gorszego potraktowania naszych interesów.

Uchwała wspomina o linii Curzona. W gruncie rzeczy nie chodzi o linię Curzona ale o linię Ribbentrop-Mołotow. Linia p. Ribbentropa uznana została przez wielką trójkę za podstawę do wykreślenia granic polskich na wschodzie. Linia Curzona nie obejmowała, jak wiadomo, Małopolski Wschodniej, nie dotyczyła w szczególności Lwowa. Tymczasem wiemy, że na konferencji trzech sprawa Lwowa została rozstrzygnięta na naszą niekorzyść. Pisma amerykańskie przyznały, że prezydent Roosevelt jechał na konferencję w nadziei, że uda mu się uratować Lwów i zagłębie naftowe dla Polski. Pisma te ujawniły jednak, że starania prezydenta nie powiodły się. („failed"). A zatem nie linia Curzona ale linia Ribbentropa została przyjęta na konferencji trzech. Jest to chyba jedyny wypadek w dziejach, by państwa zwyciężające wykreślały granice swoich sojuszników według propozycji ministra spraw zagranicznych państwa zwyciężonego.

Niemcy są podobno bardzo zadowoleni z wyniku konferencji trzech. Daje im różne atuty propagandowo-polityczne. Nic dziwnego. W sprawach Polski na konferencji trzech zwyciężył pogląd nie tylko Mołotowa, ale i p. von Ribbentropa. Zapytujemy, czy konferencja trzech oznacza zwycięstwo, czy klęskę nie tylko Polski, ale i wszystkich narodów sprzymierzonych?

My mamy o tym określone pojęcie i dlatego uchwały konferencji trzech odrzuciliśmy, wierząc, że absurd nie może być wieczny.

A. R. P.

MEMORANDUM RZĄDU POLSKIEGO

Podajemy pełny tekst memorandum rządu polskiego (tłumaczenie) z dnia 22 stycznia, wręczonego przez rząd polski rządom W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym przed konferencją krymską:

„Rząd polski przypuszcza, że sprawy tyczące się Polski będą przedmiotem obrad w czasie najbliższej konferencji najwyższych czynników wielkich mocarstw. Z pełnym zaufaniem do woli premiera Wielkiej Brytanii zapewnienia sprzymierzonemu polskiemu państwu prawdziwej niepodległości i zagwarantowania jego praw, rząd polski pragnie skorzystać z okazji w celu wyłożenia następujących swoich poglądów.

„1. Rząd polski wyraża opinię, że kwestie terytorialne powinne być załatwione po ukończeniu działań wojennych. W tej sprawie opinia rządu polskiego pokrywa się z ogólnymi zasadami głoszonymi przez rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Rząd polski wyraża gotowość przyjaznego rozwiązania sporu polsko-sowieckiego, wynikającego z żądań wysuniętych przez Rosję Sowiecką w sprawie wschodnich terenów Rzeczypospolitej i zgadza się na każdą metodę przewidzianą przez prawo międzynarodowe dla sprawiedliwego i ostatecznego rozstrzygnięcia sporu przy udziale stron obu. Ponadto rząd polski jest gotów do zawarcia ze Związkiem Sowieckim sojuszu gwarantującego bezpieczeństwo obu państwom i wyraża gotowość ścisłej współpracy z rządem ZSRR w ramach ogólno-światowej, międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa i w ramach ekonomicznej organizacji państw Europy Srodkowo-Wschodniej. Pamiętając jednak, że Polska, jako jeden z narodów zjednoczonych we wspólnej walce o wolność świata, poniosła ogromne ofiary w dobrach materialnych i duchowych, utraciła około 1/5 swej ludności w zabitych na polach walki, zmasakrowanych w obozach karnych i ghettach, w zaginionych w więzieniach i na wygnaniu, w obozach pracy przymusowej, nie można oczekiwać, by rząd polski uznał decyzję powzięte bez uwzględnienia tych faktów. Rząd polski jest przekonany, że ustalenie i zagwarantowanie całości terytorium Rzeczypospolitej, rozwiązanie sporu połączone z przyznaniem Polsce terenów położonych na północ i na zachód od jej granic, obejmujących ziemie, do których Polska posiada uzasadnione tytuły, zapewnienie Polsce prawdziwej niepodległości i pełnych praw do organizowania jej wewnętrznego życia zgodnie z wolą narodu polskiego, nie krępowaną przez żadną obcą interwencję, stanowi kwestię o żywotnym znaczeniu nie tylko dla Polski, lecz dla całej Europy.

„2. Jeżeli by pomimo stałych usiłowań rządu polskiego, rząd sowiecki nie zgodził się na dobrowolnie osiągnięte porozumienie, rząd polski pragnąc zapewnić krajowi pokój wewnętrzny i wolność proponuje, by została powołana wojskowa międzysojusznicza komisja, pod której kontrolą lokalne polskie władze mogły by funkcjonować do czasu przejęcia władzy przez prawowity rząd.

„Komisja ta powinna mieć do dyspozycji siły wojskowe dostarczone jej przez mocarstwa biorące w niej udział. Statut komisji i zasady, na których powinna oprzeć się lokalna administracja powinne być opracowane w porozumieniu z rządem polskim. Rząd polski oświadcza na tym miejscu, że prawowite władze Polski, które zostały obalone przez niemiecką okupację z pogwałceniem postanowień czwartej konwencji haskiej z 1907 r., kontynuowały swą działalność w podziemiach i powinne stać się podstawą dla administracji w Kraju.

„Po powrocie do Polski najwyższych władz państwowych i tych obywateli polskich, którzy na skutek wypadków wojennych pozostają poza granicami Kraju, powinny się odbyć wybory na zasadzie powszechnego, wolnego, bezpośredniego, taj

nego i proporcjonalnego głosowania, które zapewnią wszystkim partiom politycznym pełną swobodę w czynnościach wyborczych, a wszystkim obywatelom równe i swobodne prawo wyrażenia swej woli.

„Rząd polski zachowa swą władzę do czasu zwołania sejmu wybranego zgodnie z wyżej przedstawionymi zasadami i utworzenia w Polsce nowego prawowitego rządu.

„3. Rząd polski wyraża przekonanie, że rząd Wielkiej Brytanii nie zgodzi się na współudział w decyzjach tyczących sojuszniczego państwa polskiego, powziętych bez udziału i zgody rządu polskiego. Rząd Polski wyraża przekonanie, że rząd brytyjski na konferencji wielkich mocarstw da wyraz swemu zdecydowaniu nieuznawania faktów dokonanych w Polsce, a w szczególności nieuznawania marionetkowego rządu.

„Uznanie takiego rodzaju „rządu" w Polsce byłoby równoznaczne z uznaniem utraty niepodległości przez Polskę, w której obronie rozpoczęła się ta wojna."

LIST PREMIERA ARCISZEWSKIEGO DO ROOSEVELTA I CHURCHILLA

W chwili, gdy prezydent Roosevelt i premier Churchill udawali się już na konferencję, premier Arciszewski, niezależnie do poprzednio złożonego memorandum wystosował do nich list, z którego wyjątki podajemy za nowojorskim — „New York Times":

„Panie Prezydencie! W chwili obecnej los wielu narodów spoczywa w rękach pańskich i w rękach premiera Churchilla. Cały świat oczekuje na ważne rozmowy, w których Pan i premier Wielkiej Brytanii wezmą udział i które mają przynieść stworzenie fundamentów przyszłego ustroju. Pokój ten powinien oznaczać wolność dla wszystkich narodów.

„..Ufam, że istotne warunki, sprecyzowane w czterech wolnościach, zostaną zapewnione także naszemu narodowi, który walczył nieustępliwie o ich realizację u boku wielkich demokracji amerykańskiej i brytyjskiej. W szczególności wierzę, że nie pozwoli Pan na powzięcie żadnych decyzji, które by naruszyły prawo Polski do niepodległości, że Pan nie uzna żadnych faktów dokonanych odnośnie Polski.

„Jeżeli pokój Europy ma być trwały, musi być oparty na zasadach sprawiedliwości, poszanowania prawa i stosunków dobrosąsiedzkich, oraz uczciwości w życiu międzynarodowym.

„W chwili gdy piszę te słowa wiele tysięcy najlepszych synów Polski znajduje się w niebezpieczeństwie. Tzw. „prowizoryczny rząd lubelski" otwarcie oświadczył o swoim zamiarze sądzenia jako zdrajców wszystkich żołnierzy Polskiej Armii Krajowej i członków polskiego ruchu podziemnego. Masowe aresztowania i deportacje już miały miejsce. Wiadomo Panu dobrze, że walczyli oni z Niemcami dzielnie i ofiarnie przez pięć lat okupacji. Pan sam dopomagał im w pamiętnych dniach powstania warszawskiego. Rządy amerykański i brytyjski uznały Polską Armię Krajową za część regularnej Armii Polskiej, walczącej u boku Zjednoczonych Narodów.

„Dzisiaj życie tych żołnierzy jest w niebezpieczeństwie, ponieważ uznali oni niezależny i legalny rząd polski i ponieważ stoją twardo na gruncie swoich praw ludzkich i obywatelskich.

„Dlatego proszę Pana o spowodowanie, by rząd sowiecki, którego armie okupują obecnie terytorium Polski, dał dowód, iż ma on czyste intencje do porozumienia z Polską i zapobieżenia wykonaniu zbrodniczych planów Lublina. Proszę Pana Prezydenta o przyjęcie zapewnień mego najwyższego poważania".

OSWIADCZENIE KRYMSKIEJ KONFERENCJI TRZECH W SPRAWIE POLSKI

Podajemy ustęp oświadczenia konferencji trzech dotyczący Polski w tłumaczeniu z angielskiego tekstu.

„Przybyliśmy na konferencję krymską zdecydowani znaleźć rozwiązanie różnic naszych poglądów odnośnie Polski. Przedyskutowaliśmy w pełni wszystkie aspekty tego zagadnienia. Potwierdziliśmy nasze wspólne pragnienie, by Polska była silna, wolna, niepodległa i demokratyczna. W wyniku naszych dyskusji zgodziliśmy się na warunki, na których powinien być utworzony nowy polski rząd jedności narodowej, w taki sposób by mógł on być uznany przez trzy wielkie mocarstwa. Osiągnięte porozumienie brzmi:

Rząd Polski

„W Polsce powstała nowa sytuacja w wyniku jej całkowitego wyzwolenia przez armię czerwoną. Wymaga to utworzenia polskiego rządu tymczasowego, który mógłby się oprzeć na szerszej podstawie, niż to było możliwe przed ostatnim wyzwoleniem Polski Zachodniej.

„Rząd tymczasowy, który obecnie działa w Polsce powinien przeto być zreorganizowany na szerszej demokratycznej podstawie, a w skład jego powinni wejść demokratyczni przywódcy polscy z Kraju i z pośród Polaków z zagranicy. Ten nowy rząd będzie nazwany Polskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej.

„Mołotow, Harriman i Sir Archibald Clark są upoważnieni jako komisja do konsultacji w pierwszej instancji w Moskwie z członkami obecnego rządu tymczasowego i z innymi demokratycznymi przywódcami polskimi wewnątrz Polski i zagranicą w celu reorganizacji obecnego rządu według powyższych zasad.

„Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej będzie zobowiązany do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, jak tylko to będzie możliwe, na zasadzie głosowania powszechnego i tajnego. W wyborach tych będą miały prawo wziąć udział i wystawić kandydatów wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie partie.

„Gdy Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej zostanie utworzony zgodnie z powyższymi zasadami, rząd ZSRR, który utrzymuje stosunki dyplomatyczne z obecnym rządem tymczasowym w Polsce i rząd Zjednoczonego Królestwa oraz rząd Stanów Zjednoczonych nawiążą dyplomatyczne stosunki z nowym Polskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej i dokonają wymiany ambasadorów, przez których odnośne rządy będą informowane o sytuacji w Polsce.

„Szefowie trzech rządów uważają, że wschodnia granica Polski powinna przebiegać wzdłuż linii Curzona z poprawkami w niektórych rejonach od 5 do 8 km na korzyść Polski.

„Uznają oni, że terytorium Polski powinno być istotnie powiększone na północy i zachodzie. Uważają, że odnośnie rozmiaru tych terytorialnych powiększeń należy wysłuchać opinii nowego Polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej na normalnej drodze, przeto ostateczne określenie granic Polski na zachodzie powinno być odłożone do momentu zwołania konferencji pokojowej".

OŚWIADCZENIE RZĄDU POLSKIEGO

Po ogłoszeniu powyższego komunikatu z obrad konferencji krymskiej, rząd polski wydał następujące oświadczenie:

„12 lutego o godz. 7 min. 30 wieczorem brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych wręczyło polskiemu ambasadorowi w Londynie tekst rezolucji, tyczących Polski, przyjętych przez Roosevelta, Chur-

chilla i Stalina na konferencji w Jałcie pomiędzy 4 i 11 lutym.

„Przed rozpoczęciem konferencji rząd polski wręczył rządom W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych memorandum, w którym wyraził nadzieję, że rządy te nie powezmą żadnej decyzji odnośnie sprzymierzonego państwa polskiego bez poprzedniej konsultacji i bez zgody rządu polskiego. Równocześnie rząd polski oświadczył, że pragnie znaleźć wyjście w sporze rozpoczętym przez Rosję Sowiecką na drodze normalnej procedury w sprawach międzynarodowych i przy należytym poszanowaniu praw obu zainteresowanych stron.

„Pomimo to, decyzje konferencji trzech mocarstw zostały przygotowane i powzięte nie tylko bez udziału i zgody rządu polskiego, ale nawet bez jego wiedzy.

„Metoda zastosowana w sprawie polskiej jest zaprzeczeniem elementarnych zasad wiążących sojuszników pomiędzy sobą i stanowi pogwałcenie litery i ducha Karty Atlantyckiej i prawa każdego narodu do obrony swych własnych interesów.

„Rząd polski oświadcza, że decyzje konferencji trzech mocarstw odnośnie Polski nie mogą być uznane przez rząd polski i nie mogą wiązać narodu polskiego.

„Rząd polski będzie uważał odłączenie wschodniej połowy terytorium Polski przez narzucenie granicy polsko-sowieckiej wzdłuż t.zw. Linii Curzona za 5-ty rozbiór Polski, dokonany obecnie przez jej sojuszników.

„Zamiar trzech mocarstw utworzenia „Tymczasowego Polskiego Rządu Jedności Narodowej" przez rozszerzenie naznaczonego przez obcych Komitetu Lubelskiego i włączenie do tak rozszerzonego rządu osób określonych ogólnikowo jako „demokratycznych przewódcow z samej Polski i Polaków z zagranicy", może jedynie legalizować sowiecką interwencję w wewnętrznych polskich sprawach.

„Dopóki terytorium polskie będzie pozostawało pod wyłączną okupacją wojsk sowieckich, rząd tego rodzaju nie zabezpieczy, nawet przy obecności amerykańskich i brytyjskich przedstawicieli dyplomatycznych, narodowi polskiemu nieskrępowanego prawa wyrażenia swej woli.

„Rząd polski, który jest jedynym legalnym i powszechnie uznanym rządem polskim, który przez 5 i pół roku kierował walką państwa i narodu polskiego przeciwko krajom „osi", zarówno przez ruch podziemny w Kraju, jak i przez polskie siły zbrojne na wszystkich teatrach wojny, wyraził swą gotowość — w memorandum przedłożonym rządom W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych — współpracy w utworzeniu w Polsce rządu prawdziwie reprezentującego wolę narodu polskiego. Rząd polski podtrzymuje tę swoją ofertę".

GEN. ANDERS DO PREZYDENTA R. P.

Dowódca 2. Korpusu, gen. dyw. W. Anders wysłał do Prezydenta R. P. Wł. Raczkiewicza depeszę, która zawiera m. inn., co następuje:

„Wobec ostatniego tragicznego dla nas komunikatu konferencji trzech, melduję Panu Prezydentowi, że 2. Korpus nie może uznać jednostronnej decyzji oddającej Polskę i Naród Polski na łup bolszewikom Pan Prezydent zgodnie z naszą przysięgą żołnierską jest nadal uznawany przez nas za Jedynego Reprezentanta Majestatu Suwerennej Polski, a Rząd przez Niego powołany w Londynie za legalny Rząd Państwa Polskiego. Zachowujemy całkowitą dyscyplinę i spokój".

(—) Anders, gen. dyw.

NIE UZNAJEMY I NIGDY NIE UZNAMY JEDNOSTRONNYCH DECYZJI

Rozkaz Dowódcy 2. Korpusu z dn. 13 lutego br.:

Żołnierze!

W tragicznych dla Polski i naszego narodu chwilach, które obecnie przeżywamy, wzywam Was do zachowania powagi i dyscypliny godnej najwyższego morale, jakim odznacza się żołnierz 2. Korpusu.

Nie uznajemy i nigdy nie uznamy jednostronnych decyzji oddających nasz Kraj na pastwę bolszewikom.

Naród Polski w tej wojnie wzniósł się na szczyty bohaterstwa.

Pojęcie Honoru, Wolności i Sprawiedliwości jest jednakie dla wszystkich cywilizowanych narodów. Za te świętości przelaliśmy morze krwi.

Nikt i nic nie potrafi sprowadzić Narodu Polskiego i nas, jego żołnierzy, z obranej drogi Honoru i walki o prawdziwą Niepodległość i prawdziwą demokrację.

Przebyliśmy razem wszystkie dotychczasowe ciężkie chwile; przeżyłem z Wami wszystkie dole i niedole. I dziś wierzę, że Bóg Najwyższy pozwoli Narodowi i Żołnierzowi Polskiemu przetrwać obecny najcięższy okres i przezwyciężyć wszystkie przeciwieństwa piętrzące się przed nami na drodze do Wolnej i Niepodległej Polski.

Ja, jako wasz dowódca, uczynię wszystko, aby postępowanie nasze było takie, jak tego wymagać będzie dobro Ojczyzny i Honor Narodu.

Pamiętajcie zawsze o tym, że im ciężej nam będzie, tym bardziej musimy być zwarci, zdyscyplinowani, spokojni i mieć wiarę w sercu.

DOWÓDCA 2. KORPUSU
(—) Anders
Gen. Dyw.

ODEZWA RZĄDU R. P.

Rząd R. P. wydał następującą odezwę do Polskich Sił Zbrojnych:

„W obliczu ciężkiego ciosu, jakiego doznała sprawa polska, Rząd Rzeczypospolitej, zdając sobie sprawę z troski i niepokoju przenikających Polskie Siły Zbrojne, apeluje do ich dowódców i żołnierzy o dalsze pełnienie obowiązków z zachowaniem spokoju, godności i solidarności, jak również podtrzymanie braterstwa broni z żołnierzami sił zbrojnych W. Brytanii, Kanady, St. Zjednoczonych i Francji, z którymi związani są krwią przelaną we wspólnych walkach. Cześć i przyjaźń, które Polska zdobyła sobie u wolnych narodów Zachodu w ciągu krwawej służby Polskich Sił Zbrojnych, stanowią nadal własność Rzeczypospolitej Polskiej i żołnierze Jej muszą dbać o ich zachowanie i pomnożenie."

(Według depeszy PAT z Londynu z dnia 14.II. 1945 r.)

„ANI NIEWOLA, ANI ROZBIÓR"

GŁOSY PRASY BRYTYJSKIEJ O WYWIADZIE PREM. ARCISZEWSKIEGO

15 lutego odbyła się w Londynie konferencja prasowa, na której premier Arciszewski wyjaśnił stanowisko Rządu Polskiego i udzielał odpowiedzi na bardzo liczne pytanie zgromadzonych dziennikarzy.

Nie posiadamy pełnego tekstu oświadczeń polskiego premiera. Podajemy natomiast głosy prasy angielskiej, świadczące o tym, jak głębokim echem odbiło się w opinii brytyjskiej mocne i stanowcze wystąpienie premiera Arciszewskiego. Głosy prasy brytyjskiej (wszystkie z 16.II br.) zamieszczamy bez komentarzy.

„Rząd londyński nie ma zamiaru ustępować".

pisze — „Daily Herald".

Dyplomatyczny korespondent „Daily Herald" umieścił w tym piśmie artykuł p. t. „Polacy mówią: Nie wierzymy Stalinowi", w którym pisze:

„Arciszewski dla określenia stnowiska swego rządu i bezkompromisowej opozycji w stosunku do krymskiego planu wybrał słowa następujące: „Nigdy nie pogodzimy się z niewolą, ani nie zgodzimy się na nowy rozbior Polski, dokonany tym razem przez naszych sojuszników".

„Oświadczył, że nie wierzy w szczerość deklaracji Stalina, jakoby pragnął on „silnej, niepodległej, wolnej Polski". Arciszewski stwierdził, że proponowany nowy rząd Polski nie będzie miał większej swobody działania niż rządy w Rumunii czy Bułgarii. W Polsce — mówił Arciszewski — armia czerwona nie tylko dokonuje rekwizycyj, lecz grabi. A wszystkiemu temu towarzyszy akcja tajnej sowieckiej policji i sowieckiej propagandy. Rząd londyński nie ma najmniejszego zamiaru ustępowania".

Nigdy nie pogodzimy się z niewolą.

pisze — „Daily Telegraph".

„Daily Telegraph" zamieścił krótką notatkę pod tytułem „Cios krymski", w której czytamy:

„Arciszewski stwierdził wczoraj na konferencji prasowej, że oświadczenie wydane przez Rząd Polski odrzucające decyzje konferencji trzech zostało przyjęte jednogłośnie na posiedzeniu gabinetu. Arciszewski mówił: „Decyzje powzięte na Krymie są ciężkim ciosem dla Narodu Polskiego. Nigdy nie pogodzimy się z niewolą i nie zgodzimy się na nowy rozbiór Polski, dokonany tym razem przez naszych sojuszników". Naród Polski nie wierzy w rosyjskie słowa, gdy Rosja obiecuje demokrację w Polsce. Nie wierzymy też, że, o ile kilku nowych ludzi wejdzie w skład proponowanego nowego rządu polskiego, to będzie on miał większą swobodę działania niż dotychczas".

Rząd polski będzie organizował opór.

pisze — „News Chronicle".

„News Chronicle" zamieszcza artykuł dyplomatycznego korespondenta p. t. „Arciszewski jest niepewny planu swego gabinetu". W artykule czytamy:

„Nigdy nie pogodzimy się z niewolą i nie zgodzimy się na nowy rozbiór Polski, który został narzucony Polsce przez jej własnych sojuszników" Tymi zuchwałymi słowy polski premier Arciszewski potwierdził wczorajszą decyzję rządu polskiego odrzucającą rozwiązanie sprawy polskiej proponowane przez deklarację krymską. Rząd polski — oświadczył Arciszewski — nie może uznać rozwiązania proponowanego przez konferencję krymską za zgodne z prawem międzynarodowym i z zasadami Karty Atlantyckiej, jak również z siedmioma zasadami demokracji określonymi w w swoim czasie przez Churchilla, gdy mówił o sytuacji Włoch. Decyzje krymskie — mówił polski premier — oddają władzę powoływania nowego rządu polskie w ręce „trzech cudzoziemców". Chociaż zakończył

on konferencję prasową oświadczeniem stwierdzającym, że rząd jego szczerze pragnie ułożenia przyjaznych stosunków z Rosją Sowiecką, większość swego oświadczenia Arciszewski poświęcił jak najpoważniejszym dowodom oskarżającym postępowanie armii czerwonej na wyzwolonych terenach w Polsce. Arciszewski stał się bardziej ostrożny i niepewny, gdy przyciśnięto go, by powiedział co rząd londyński proponuje i co zamierza uczynić. Przez całe jego oświadczenie i odpowiedzi udzielane na pytania przebijał się jeden wniosek, a mianowicie, że on i inni Polacy z nim związani zamierzają organizować opór polityczny zarówno wewnątrz Polski jak i po za jej granicami, opór zarówno przeciwko decyzjom krymskim jak i przeciwko każdemu rządowi polskiemu, który może zostać powołanym w ich wyniku".

„Pod rozkazami rządu polskiego znajdują się poważne siły zbrojne"

— pisze „Daily Mail".

Wilson Broadbent korespondent dyplomatyczny „Daily Mail" zamieścił w tym piśmie artykuł p. t. „Warszawa? Nie dla mnie — mówi polski premier", w którym pisze:

„W kołach polskich w Londynie wiele snuje się przypuszczeń na temat co uczyni Mikołajczyk, były polski premier. Pojawiły się pogłoski, że zostanie on zaproszony do rozszerzonego rządu w Warszawie..., lecz przyjaciele Mikołajczyka oświadczają, że nie ma pewnści co do tego, czy Mikołajczyk rozpocznie współpracę z lublińskimi Polakami. Premier rządu polskiego w Londynie, Arciszewski, bez ogródek oświadczył wczoraj na konferencji prasowej, że ktokolwiek z polityków polskich pojechałby z Londynu do Warszawy nie zmieni to stanowiska rządu polskiego, który, jak twierdził Arciszewski, jest jedynym legalnie utworzonym rządem polskim, czerpiącym swe prawa z upoważnienia prezydenta...

„Premier polski mówił czasami spokojnie lecz dość często mówił bardzo gorąco w odpowiedzi na nawał pytań padających pod jego adresem ze strony międzynarodowych dziennikarzy. W pewnym momencie jeden z dziennikarzy zapytał otwarcie: „czy pański rząd zamierza uczynić cokolwiek innego poza siedzeniem w Londynie i gadaniem"?

„Odpowiedź była szybka, mądra i godna z pewnym odcieniem groźby:

„Panowie mogą uważać wypowiadanie opinii przez mój rząd za zbędne, lecz panowie musicie pamiętać, że pod rozkazami mego rządu znajdują się poważne siły zbrojne lądowe, morskie i powietrzne, to jest coś więcej niż gadanie".

„Na zakończenie konferencji Arciszewski oświadczył, że mały (ten przymiotnik zapewne dodał wielki dziennikarz z „Daily Mail" przyp. red.) naród polski pragnie żyć w przyjaźni, zachowując niepodległość, u boku swego wielkiego sąsiada Rosji Sowieckiej. Lecz premier polski mówił bardzo krytycznie o Rosji... Arciszewski oskarżył Rosjan o grabież polskch zapasów żywności i oświadczył, że Rosjanie odmówili współpracy z władzami administracyjnymi Polski Podziemnej i Polską Armią Krajową. Arciszewski oświadczył, że chętnie widziałby powstanie komisji alianckiej, utworzonej zgodnie z propozycjami rządu polskiego. Byłoby to najlepszą drogą do zapewnienia, że nowy rząd zostanie utworzony na normalnej i demokratycznej drodze...

„Gdy Arciszewskiego zapytano, czy rząd polski będzie uważał Mikołajczyka za zdrajcę, jeżeli pojedzie on do Warszawy i wejdzie w skład nowego rządu i jakie kroki w takim wypadku przedsięweźmie rząd polski, premier polski odpowiedział, że: „rząd polski nie będzie w stanie przedsięwziąść żadnych kroków lecz premier jest pewny, że ktokolwiek by to był straci zaufanie polskiego narodu i tę popularność, jaką się cieszył dotychczas".

„Naród Polski nie wierzy Rosji"

pisze Times"

Londyński „Times" zamieścił artykuł p.t. „Obawy Arciszewskiego" w którym pisze: Arciszewski potwierdził, na wczorajszej konferencji odrzucenie przez rząd polski układu krymskiego. Przemawiał on z należytą powagą, lecz bez zrozumienia nowej sytuacji, którą wytworzyło wyzwolenie jego ojczyzny. Polski premier przypomniał, że był on przywódcą ruchu oporu przez pięć lat, w ciągu których, jak oświadczył nie tylko Niemcy, ale i komunistyczne organizacje i prasa w Polsce nadaremnie próbowały podkopać lojalność Polski w stosunku do jej zachodnich sprzymierzeńców. Po rosyjskiej okupacji polska administracja cywilna i Armia Krajowa nie zostały uznane, a oficerowie i żołnierze Armii Krajowej byli aresztowani, deportowani, a czasem rozstrzeliwani".

„...Naród Polski nie wierzy w rosyjskie obietnice wielkiej, wolnej, niepodległej i demokratycznej Polski, naród polski żywi nadzieję, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie uwierzą w szczerość tych słów, dopóki nie potwierdzi ich praktyka. Gdyby Wielka Brytania i Stany Zjednoczone uwierzyły, najbliższa przyszłość może im przynieść wiele rozczarowań.

„Jakiekolwiek wybory w najbliższej przyszłości muszą być „zupełną fikcją" jak długo Polska znajduje się pod obcą okupacją i pod nadzorem tajnej policji. Rząd Arciszewskiego jako jedyny legalny i konstytucyjny rząd polski nie może ustępować w wyniku decyzji powziętych poza nim.

„Należy zaznaczyć, że oświadczenie polskiego premiera wogóle nie bierze pod uwagę warunków krymskiego kompromisu. Uchwały krymskie stwarzają możliwość utworzenia tymczasowego rządu jedności narodowej na szerokiej płaszczyźnie jednoczącej komitet lubelski z demokratycznymi przywódcami wewnątrz i na zewnątrz Polski...

„Należy wyrazić żal, że rząd polski w Londynie nie wziął pod uwagę gwarancji proponowanego porozumienia. Zapewne inni Polacy w Londynie wezmą je pod uwagę. Są też pewne symptomy, że niektórzy członkowie ruchu lubelskiego nie są w pełni zadowoleni z proponowanego kompromisu."

Komuniści oskarżają rząd polski o przygotowywanie wojny z Rosją.

Na zakończenie głosów prasy poświęconych konferencji z premierem Arciszewskim podajemy artykuł komunistycznego „Daily Worker", który doskonale zgadza się w tonie i argumentacji z moskiewskimi „Izwiestia".

Artykuł „Daily Worker"nosi tytuł: „Polacy londyńscy kręcą się w kółko". Napisał go również „dyplomatyczny korespondent".

„Arciszewski został wczoraj zasypany lawiną pytań, gdy próbował wytłumaczyć, dlaczego polski „rząd" londyński odrzucił decyzje koferencji krymskiej.

„Na konferencji rzucono mu bez ogródek pytanie, czy ten jego rząd zamierza robić cokolwiek innego, niż siedzieć i gadać. Arciszewski zirytowany interwencją rzeczywistości w sny jego fajki odpowiedział, że poważne siły zbrojne na lądzie, morzu i w powietrzu to coś więcej niż gadanie. Z tego wynika, że mówił on wyraźnie o akcji skierowanej przeciwko Rosji Sowieckiej, chociaż oskarżał trzy wielkie mocarstwa o „nowy rozbiór Polski". Nie wierzy on w rosyjskie obietnice wolności i demokracji i spodziewa się, że obywatele Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii nie uwierzą w nie. Naród Polski — mówił Arciszewski — pokłada swe nadzieje głównie w tym, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone wypełnią swe zobowiązania w stosunku do ich pierwszego sojusznika po zakończeniu tej wojny. To zaproszenie pod adresem zachodnich sojuszników do wojny z Rosją zostało poparte obszernym wywodem, który z powodzeniem mógłby być skopiowany od Goebbelsa. Mówiło się o grabieży, tajnej policji, propagandzie"...

NASZA ODPOWIEDŹ!

Uchwały konferencji trzech stanowią cios wymierzony w niepodległość Polski. Nie ukrywamy tego ani wobec siebie, ani wobec obcych i nie zamierzamy pocieszać się wyjaśnieniami, że inaczej, w obecnej koniunkturze międzynarodowej, być nie mogło. Nie zamierzamy też przyjmować pocieszeń tego rodzaju od innych. Polska nie zasłużyła sobie w tej wojnie, by traktowano ją jak kraj pobity, wrogi państwom sprzymierzonym. W sprawach polskich powiedziano już tyle w ciągu roku ubiegłego, wszystkie zagadnienia jej do ostatniej chwili były szczegółowo wyjaśniane i tłumaczone, stanowisko rządu polskiego, narodu naszego walczącego nieugięcie od pierwszej chwili wojny w kraju i za granicą było tak wyraźne i niedwuznaczne, że każdy kto podejmował decyzje w Jałcie wiedział, co czyni i jaką przyjmuje na siebie odpowiedzialność.

My odpowiedzialności za to, co stało się w carskim krymskim pałacu nie przyjmujemy — jak nie wzięliśmy jej w roku 1938 za ponurą farsę układów w Monachium, które utorowały drogę wojnie światowej, choć witane były przez ówczesnych „realistów" jak zwiastuny wiecznego pokoju.

Postanowienia konferencji trzech odrzucamy. Ani teraz, ani w przyszłości nie będziemy się czuli związani uchwałami, które rząd nasz nazwał „piątym rozbiorem Polski".

Musimy zaś tak postąpić, bo takie są nasze narodowe obyczaje. Nie na to w r. 1939, mając za sobą opinię niemal całego świata, odrzuciliśmy żądanie Hitlera, domagającego się Gdańska i autostrady, by dziś oddawać pół Rzeczypospolitej państwu, które ma większe, stokroć większe zobowiązania wobec nas, niż my wobec niego. Nie na to odrzuciliśmy oferty Hitlera ustanowienia w Polsce protektoratu niemieckiego i rządów quislingów, by dziś przyjmować pokornie rządy agentów NKWD oraz innych ciemnych indywiduów i zgadzać się na sytuację, która równa się inkorporacji państwa polskiego do Rosji. Powierzenie misji tworzenia czegoś, co ma nazywać się rządem polskim p. Mołotowowi oznacza przecież sprowadzenie Rzeczypospolitej Polskiej do roli 17-ej republiki sowieckiej. My się z tym nie pogodzimy nigdy. Nie na to bowiem Polska, ufna w zwycięstwo prawdy i wolności, przelała morze krwi, tracąc 5 milionów ludzi, by dziś iść dobrowolnie w narodowe i społeczne jarzmo wschodniego totalizmu, by naród uznawał sam, że jego droga wiedzie na Sybir i Kałymę.

Do tych zaś względów ogólnych dochodzą jeszcze nasze własne. Jesteśmy żołnierzami i mamy zobowiązania wobec tych naszych kolegów, którzy ginęli w Polsce i na wszystkich frontach świata, nam przekazując dalszą walkę o ideały, za które oddali swe życie. Czujemy się spadkobiercami Armii Krajowej. Wiąże nas przysięga żołnierska.

Jesteśmy żołnierzami 2. Korpusu. Tylko zwycięstwa znaczyły jego drogę. Nam z pośród wszystkich wojsk alianckich przypadł zaszczyt zdobycia niezdobytej dla innych twierdzy Monte Cassino, która zamykała sprzymierzonym drogę do Rzymu. Nie możemy dopuścić i nie dopuścimy, by wiekopomne te czyny poszły na marne, by krew polska nasiąkła w góry Apenin, nie doczekała się tryumfu. Nie pozwala nam na to nasz honor.

Oczywiście w tej obecnej „mniej ideologicznej" fazie wojny odpowie nam syk wszechpotężnych cyników i obłudników. Honor? Ideały? Niezłomność? Zasady? Cóż to za przestarzały „romantyzm", cóż to za pojęcia naiwne, niepolityczne, nierealne. Znamy tę smutną piosenkę, wystawiającą polityce świata współczesnego, szydzącego z pozornego idealizmu, świadectwo tak ponure. Oczywiście w czasach, w których ginie pojęcie rycerskości i gentelmana, gdy kłamstwo przystrojone obłudnie w ornat szczytowych ideałów, czczone jest jak bóstwo, gdy zdrada i szantaż uważane są za metodę najwłaściwszą w polityce międzynarodowej, gdy prawdziwa mądrość polityczna ustępuje nędznym

gierkom i tchórzliwemu oportunizmowi, — nasza podstawa może razić, męczyć i odbijać od otoczenia, aczkolwiek właśnie jest najbardziej realna i trzeźwa, bo niezakłamana i niezaślepiona.

Postawie tej będziemy wierni. Musi ona w końcu zwyciężyć, jeżeli świat ten ma jeszcze istnieć, albowiem to, co cynicy uważają za nasz romantyzm jest w istocie twardym, istotnym realizmem. Życie międzynarodowe, które nie będzie oparte na wyszydzanych dziś zasadach, na poszanowaniu wzajemnych praw, suwerenności narodów, godności człowieka, honorze i wierze, nie rozwinie się w żadnym pozytywnym kierunku, nie da ludzkości pokoju, ale dalszą serię wzajemnego wytępiania się, albowiem nie będzie oparte na zaufaniu. Zwycięstwo cynizmu i kłamstwa w tej wojnie, to jest zwycięstwo wojny jako zjawiska trwałego. Wojny i rewolucji. Nihilizmu, a nie realizmu politycznego. O tym niech pamiętają ci, którym wydaje się, że konferencja trzech była konferencją pokojową, lub że przynajmniej zbliżała nas do pokoju. Głupi ci, co tak myślą.

Ale nie tylko przywiązanie do tych zasad, zaczerpniętych z wiary chrześcijańskiej, nakazuje być nam takimi, jakimi jesteśmy. W grę wchodzą inne jeszcze względy. Naszego bytu. Bytu gatunku polskiego. Są ludzie, którzy przekonywują nas, że można zrobić kompromis między życiem a śmiercią. Tymczasem nie ma takiego kompromisu. Walczymy dziś o nasze istnienie. A jak to wygląda w praktyce wykaże prosty rachunek. W ciągu półtora roku pierwszej okupacji władze sowieckie wywiozły w głąb Rosji 1.600.000 obywateli polskich z wszystkich warstw społecznych. Olbrzymia większość z nich wyginęła w sposób wołający o pomstę do nieba. Obecnie w Polsce pozostało niespełna 30 milionów ludzi. Warto obliczyć, ile czasu potrzebować będzie rząd sowiecki, by dzieło wyniszczenia narodu polskiego doprowadzić do końca. Konferencja trzech dała mu pod tym względem wszelkie możliwości i właściwie wolną rękę. My nie tylko za stan ten nie możemy brać odpowiedzialności, ale wszystkimi siłami będziemy mu się przeciwstawiali. Nie chodzi tu bowiem o romantyzm, ale o twarde życie. A z tym ceremonii być nie może. I żadne ustępstwa nie zmienią tego zagadnienia. Znany jest los żołnierzy Armii Krajowej zagarniętej przez Sowiety. Znany jest los nie faszystów, ale warszawskich socjalistów żydowskich Altera i Ehrlicha.

Patrzymy na sytuację bardzo trzeźwo. I nie łudzimy się. Wiemy, że idą na nas ciężkie czasy, że znowu spotkamy się oko w oko z trudnościami, które dla nas Polaków nie są nowiną. Nie ma dziś dla nas powrotu do kraju, gdzie musielibyśmy podzielić los żołnierzy Armii Krajowej. Inną drogą iść musimy.

Wojna obecna jest jednocześnie rewolucją. Niesie ona światu przewroty, których końca jeszcze nie widać. Nie doszliśmy jeszcze do dna tej walki szalonej i do jej istoty. Nie starły się jeszcze bezpośrednio dwa światy, które właściwy stoczą z sobą bój: świat ogólnie biorąc chrześcijański, oparty na poszanowaniu osobowości ludzkiej, i świat barbarzyństwa. Nikt się od tej walki nie zdoła uchylić. Nikt nie potrafi jej również odsunąć marnymi kompromisami podjętymi w poczuciu słabości i strachu. Tylko ci, którzy są silni duchem, przytomni i wytrwali, ufni i ofiarni, odważni i panujący nad sobą, zdołają opanować burzę, stanąć do ostatecznej rozgrywki, która zadecyduje o zwycięstwie i o prawdziwym pokoju.

Takimi chcemy być i taka jest nasza postawa. Innej nie ma dla nas. Jak nie ma jej również dla innych narodów. Każdy będzie musiał dać z siebie wszystko na co go stać. Kto ustanie w wysiłku woli, kto pozwoli się zetrzeć, kto dopuści, by jego oblicze moralne oraz ideowe zostało zdeptane, ten zginie.

Czy kierujemy się złudzeniami? Czy przemawia przez nas fantazja? Nie. Nie widzimy bowiem za możliwe, by mógł ostać się porządek świata oparty jedynie na uzbrojonych od stóp do głów trzech wielkich mocarstwach z pominięciem narodów Europy i reszty świata. Nie uważamy za trwałą koncepcję dzielenia kuli ziemskiej na trzy odrębne strefy wpływów, graniczą-

ce z sobą według sztucznych linii, a rządzone odmiennymi i przeciwstawnymi sobie koncepcjami. Nie sądzimy, by świat mógł trwać w wiecznym pogotowiu bojowym, w atmosferze jawnej i stałej nieufności. Nie wierzymy, by mogło rozwijać się międzynarodowe życie gospodarcze przy rozbiciu kuli ziemskiej na trzy odrębne systemy ekonomiczne, z których jeden jest wyrazem skrajnego totalizmu i opiera swe rządy na niewolnictwie. Nie wierzymy w trwałość systemu politycznego, opartego na odebraniu suwerenności tylu wolnym i dumnym narodom Europy.

Nie jesteśmy w tej niewierze odosobnieni. Podzielają ją Amerykanie, skoro dziś właśnie postanawiają wprowadzić na stałe powszechną służbę wojskową i utrzymać w okresie pokoju swe potężne siły zbrojne morskie, powietrzne i lotnicze. Podzielają ją Anglicy, skoro i oni przestali mówić o rozbrajaniu się, a nawet ostatnio powołali nowe kontyngenty ludzi do szeregów, żywo interesując się choćby uzbrojeniem Syrii i Libanu. Podzielają ją Francuzi, skoro dziś właśnie przystępują do budowy wielkiej bazy strategicznej w Dakarze, która wydawałaby się zbyteczną wobec zapowiadanego końca wojny. Podzielają ją wszystkie trzy wielkie mocarstwa, skoro tak gorliwie i tak energicznie zabezpieczają sobie podstawy strategiczne, wyjściowe i obronne, w różnych częściach świata. Albowiem to, co dzieje się dziś w Polsce, na Bałkanach, w Grecji, w Turcji, w Libanie i w Syrii, Persji i w wielu innych punktach świata, nie jest niczym innym, jak walką o pozycje wyjściowe do dalszych posunięć i do dalszych rozgrywek.

Nikt zatem nie może wymagać, byśmy uważali uchwały konferencji trzech za trwałe. Nikt nie może wymagać, byśmy je uznali za obowiązujące. Polska potraktowana została na konferencji trzech jak p r z e d m i o t targów. Do targu tego nie możemy przystąpić. Wierzymy natomiast że po wielu burzach i ciężkich doświadczeniach nadejdzie czas, gdy świat zrozumie, iż bez Polski jako państwa suwerennego i jako p o d m i o t u niezależnej polityki nie będzie pokoju i wolności w Europie, nie powstanie równowaga polityczna na kontynencie, nie zapanuje pokój prawdziwy.

Mamy już dziś za sobą opinię wielu narodów europejskich, z których żaden nie był uczestnikiem obrad w Jałcie. W Polsce widzi już dziś Europa sprawdzian swoich wolności. Mamy za sobą opinię ludzi prostych, sfer robotniczych, ludowych i naprawdę demokratycznych, do których nie dotarły fałsz i zakłamanie sfer górnych. Wystąpienie delegatów brytyjskich związków zawodowych z sirem Walterem Citrinem na czele przeciwko dopuszczeniu reprezentacji gangsterów lubelskich na kongres związków zawodowych jest tego jednym z przykładów.

Mamy za sobą opinię świata katolickiego, którego Najwyższy Pasterz zawsze tak niezłomnie i tak stanowczo wypowiada się za naszymi słusznymi prawami.

Stoją przy nas Amerykanie polskiego pochodzenia, oddali również swe siły dla obrony narodu polskiego i Rzeczypospolitej.

Dziś jednak w jedności naszej, w naszej wewnętrznej dyscyplinie leży główna nasza siła. Od Prezydenta Rzeczypospolitej po najprostszego obywatela, od generała po strzelca jesteśmy owiani tą samą myślą i tą samą wolą. Cokolwiek się stanie i jakiekolwiek zapadną uchwały możnych tego świata, Prezydent Rzeczypospolitej nie przestanie być naszym Prezydentem, legalny Rząd polski naszym Rządem, nasi przełożeni wojskowi naszymi przełożonymi. W chwili tak poważnej z całkowitym zaufaniem odnosimy się zwłaszcza do Dowódcy 2. Korpusu, który wyprowadził tylu z pośród nas, jak i nasze rodziny z niewoli sowieckiej, by skierować nas następnie na pola zwycięstw i chwały. Wierzymy, że dziś poprowadzi nas również drogą honoru, zgodnie z racją stanu.

Posłuszni Dowódcy Korpusu, oddani rządowi polskiemu, pod najwyższym kierownictwem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej spełniać będziemy wszystkie nakazane nam obowiązki do końca. A końcem tym może być tylko niepodległość prawdziwa państwa polskiego, o którą walka nie może dla nas ustać.

Arp

N I E!

(„Ochotniczka" II-1945)

W chwili, gdy numer naszego pisma był już na maszynie, przyszła treść oficjalnego komunikatu wielkiej trójki z jej obrad na Krymie, gdzie w pałacu cara Mikołaja II dyktował swe warunki prezydentowi Stanów Zjednoczonych i premierowi dumnego Albionu Josyf Wisarionowicz Stalin, niekoronowany car Rosji i wierny kontynuator carskiego rosyjskiego imperializmu.

Przypatrzmy się na chłodno uchwałom konferencji.

Pierwszy ustęp komunikatu stwierdza, że Churchill, Roosevelt i Stalin „rozpatrzyli i określili plany wojenne trzech potęg dla ostatecznego pokonania wspólnego wroga...".

Niemcy są ciągle jeszcze potęgą militarną i to był niezawodnie pierwszy moment, który „jednoczył" wielką trójkę.

Ustalono również „wspólną politykę i plany dla wprowadzenia w życie warunków bezwarunkowej kapitulacji, które zostaną nałożone na Niemcy hitlerowskie"...

„Siły zbrojne trzech mocarstw będą okupować poszczególne tereny Niemiec", a kierować nimi będzie z Berlina centralna komisja kontrolna złożona z trzech głównodowodzących siłami zbrojnymi mocarstw".

Mocarstwa zamierzają „usunąć lub zniszczyć całe uzbrojenie, wyeliminować, lub roztoczyć kontrolę nad całym niemieckim przemysłem, który może być użyty do produkcji wojennej".

Niemcy będą musiały wynagrodzić wyrządzone szkody wojenne, a rozmiar i sposób określi komisja aliancka z siedzibą w Moskwie.

Ustęp dotyczący Polski zaczyna się od słów, które zdaniem autorów miały widocznie służyć jako usprawiedliwienie pogwałcenia wszelkich zasad prawa międzynarodowego w stosunku do Polski.

Stwierdza się, że sytuacja w Polsce została zmieniona „w wyniku jej całkowitego wyzwolenia przez armię czerwoną". W 1939 roku podobnie uzasadniał p. Mołotow konieczność wkroczenia wojsk sowieckich do Polski.

Szefowie obu potęg anglosaskich nie oszczędzili nam gorzkiej ironii nazwania okupacji całej Polski przez armię czerwoną, „całkowitym wyzwoleniem". Moskale was wyzwolili, możemy umyć ręce — oto gorzka wymowa krymskiego dokumentu.

W całym dokumencie nie ma ani słowa o rządzie polskim w Londynie.

Komunikat Reutera z Moskwy nazywa uchwały konferencji krymskiej „klepsydrą rządu londyńskiego".

Odpowiadamy. Prawowity rząd polski w Londynie nie jest komitetem lubelskim, czerpiącym swój tytuł do istnienia z moskiewskiego, czy innego obcego pełnomocnictwa. Jego prawną podstawą jest polska konstytucja,polskie prawo, państwo polskie, wola polskiego narodu. Żadna konferencja nie może odebrać podstawy prawnej i moralnej naszemu rządowi.

Do rozszerzonego nowego dziwolągu, który ma powstać w Moskwie pod nazwą „polskiego tymczasowego rządu jedności narodowej", mają wejść „przewódcy demokratyczni polscy wewnątrz Polski i zagranicą". Ten sam Reuter w depeszach zaznacza, że „otwarte są drzwi dla grupy Mikołajczyka". Na to jeszcze czeka Moskwa.Chce, by i w tej jedynej grupie Polaków, która znajduje się poza zasięgiem N.K.W.D., znaleźli się Polacy, którzyby przez wejście do „tymczasowego rządu jedności narodowej" pomogli w oszukaniu opinii świata, że Polacy dobrowolnie zgodzili się na krymski dyktat.

Stwierdzamy: ponieważ krymskie uchwały przemilczają istnienie prawowitego rządu polskiego, przechodzą do porządku nad ustrojem państwa polskiego, gwałcą wszystkie uroczyście udzielane Polsce przyrzeczenia odbudowy niepodległego, suwerennego państwa polskiego, a przyjmują w sprawie Polski dyktat sowiecki — żaden Polak nie ma prawa ich res-

p e k t o w a n i a, a tym bardziej wchodzenia w skład powołanego na ich podstawie „rządu jedności narodowej".

Uchwały krymskie mówią o wyborach i „prawie wystawienia kandydatów przez wszystkie demokratyczne partie polskie". Jedynym warunkiem prawdziwie wolnych wyborów na ziemiach Polski może być tylko u s t a n i e o k u p a c j i s o w i e c k i e j, w y c o f a n i e w o j s k s o w i e c k i c h z P o l s k i, wycofanie N.K.W.D., z terytorium państwa polskiego. Rząd polski p r o p o n o w a ł w P o l s c e r z ą d y t y m c z a s o w e m i ę d z y n a r o d o w e j k o m i s j i, przy których byłyby możliwe swobodne wybory. Propozycja rządu polskiego została przemilczana. Zamiast tego ma się odbyć w Polsce znana sowiecka maskarada wyborcza. Poco ona, komu jest potrzebna? Jasne, że rząd amerykański i brytyjski pragną w ten sposób zrzucić z siebie winę, zasłonić własną w stosunku do Rosji kapitulację „wolą polskiego narodu". W takiej sytuacji samo ujawnienie się polskich przewódców politycznych w Kraju przez wystawienie własnych kandydatów nie może być niczym innym, jak tylko przygotowaniem dla N.K.W.D. spisów na pierwszą, czy drugą kolejkę w deportacji na Sybir.

Uznanie linii Curzona jako granicy polskiej na wschodzie z kpiną 5 do 8 kilometrów na korzyść Polski jest pogwałceniem zasad Karty Atlantyckiej.

Nie jest to zmiana graniczna, która obowiązywałaby państwo polskie i z tą zmianą nigdy nie pogodzi się naród polski. Nie poto powiedzieliśmy Niemcom: nie, gdy żądali Gdańska i autostrady, byśmy teraz Moskalom mieli powiedzieć: tak, gdy zabierają całą Polskę pośrednio, a do linii Curzona bezpośrednio, chociażby Moskwa przemawiała nie tylko za pośrednictwem wielkiej trójki, ale nawet, gdyby taki sam wyrok na Polskę wydało trzydziestu szefów państw, sterroryzowanych przez wielką trójkę.

Lecz uchwały krymskie mają jedną dobrą stronę. Nie może być po nich żadnej wątpliwości, że chodzi tylko o linię Curzona. Widać z nich wyraźnie, że oddaje się Sowietom na łaskę i niełaskę całą Polskę, a wraz z nią wszystkie, prócz greckiego, narody międzymorza.

Odnośnie granic zachodnich projekt w sposób znamienny nie określa ani Odra, ani Prusy Wschodnie, a tylko ogólnikowo mówi o „powiększeniach" terytorium Polski na zachodzie i północy, przy czym decyzję pozostawia konferencji pokojowej po zakończeniu wojny. Więc by zabrać niemal połowę Polski na rzecz Rosji Sowieckiej do tego wystarczy wola Sowietów i zgoda wielkiej trójki na krymskim letnisku. Do tego, by Polsce przyznać teren wroga, a raczej wchodzący przed wojną w skład głównego wroga, potrzeba konferencji pokojowej. O t o d w i e m i a r y, k t ó r e n a j l e p i e j o b r a z u j ą k r y z y s m o r a l n y o b o z u n a r o d ó w z j e d n o c z o n y c h.

Komitet koordynacyjny Polonii amerykańskiej pierwszy niedwuznacznie nazwał u c h w a ł y k r y m s k i e p i ą t y m r o z b i o r e m P o l s k i. Amerykański senator Shipstead powiedział krótko: „Polska została zarżnięta".

Prasa całego anglosaskiego świata naogół z entuzjazmem przyjęła uchwały krymskie, widząc w nich przede wszystkim przyśpieszenie końca wojny. Nad sprawą polską naogół przechodzi się do porządku dziennego.

Tu i ówdzie pojawiły się pierwsze hipotezy, co też było głównym motorem przyjęcia sowieckiego dyktanda w Jałcie. Włoskie „Quotidiano" podaje wiadomość o wystąpieniu Rosji o pożyczkę 10 miliardów dolarów w zamian za udział Rosji w wojnie przeciwko Japonii.

Zapewne liczenie na udział Rosji w wojnie przeciwko Japonii na Dalekim Wschodzie odegrało poważną rolę w przyjmowaniu krymskiego dyktatu. Przyszłość okaże, czy słusznie.

Stoimy dziś przed nową fazą wojny, jeżeli nie tryumfu taktyki nad zasadami, to w każdym razie fazą, w której prawo i zasady moralne ustąpiły miejsca brutalnej sile również w obozie narodów zjednoczonych.

Gdy przed kilku dniami dowódca sił zbrojnych w Kraju powtarzał oddziałom Armii Krajowej rozkaz Prezydenta o jej rozwiązaniu, czytaliśmy w nim:

„W przekonaniu... że zostaniecie na zawsze wierni tylko Polsce, by Wam ułatwić dalszą pracę z upoważnienia Pana Prezydenta zwalniam Was z przysięgi żołnierskiej i rozwiązuję szeregi Krajowej Armii...

„Dalszą swą pracę prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa polskiego i obrony ludności przed zagładą.

„Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległości państwa polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą...

Sytuacja nas, wojska polskiego poza granicami Kraju, jest inna. Tak, jak inna jest sytuacja obywateli polskich poza zasięgiem władzy N.K.W.D. I inne są od nas wymagania.

Nie tylko, że nikt nie zwalniał nas z żołnierskiej przysięgi, ale przeciwnie, po rozwiązaniu Armii Krajowej jesteśmy jedynym wojskiem państwa polskiego, jedynym zbrojnym ramieniem polskiego narodu.

Jesteśmy w dyspozycji jedynego legalnego rządu polskiego. Czekamy dziś na jego decyzję. Wierzymy, że będzie ona odrzuceniem krymskiego dyktatu. Nasza walka o państwo polskie trwa.

Gdy nasi koledzy z Armii krajowej sami muszą być dla siebie dowódcami, my mamy u siebie dowódców i wraz z nimi stanowimy ostatni, poza sercami Polaków w Kraju, bastion państwa polskiego, z którego nikomu zejść nie wolno. Jesteśmy wielką gromadą i w tej gromadzie siłą. I cokolwiek by się działo nie wolno nam z tej gromady się rozejść, tak samo jak nie wolno nam walczyć za inne niż polskie interesy, nie wolno nam walczyć o realizację innych niż polskie celów wojennych.

Na dyktat krymski mówimy krótko: — nie!

I wierzymy, że za to „nie" będzie nam kiedyś świat bardziej jeszcze wdzięczny niż był przez krótki okres czasu wdzięczny za „nie" rzucone Hitlerowi.

Jarosław Żaba

GŁOS 1 DYWIZJI PANCERNEJ

„Dziennik Żołnierza I Dywizji Pancernej" zamieścił artykuł p.t. „O decyzjach konferencji wielkiej trójki", w którym czytamy:

„Deklaracja krymska przyznaje wschodnią część Polski Rosji Sowieckiej, nie pozostawia Polsce ani Lwowa ani Wilna, ani zagłębia naftowego. W przeciwieństwie do granic wschodnich sprawa granicy zachodniej została odłożona do konferencji pokojowej i o kompensacjach zrobiono jedynie małą wzmiankę.

„Nie ma żadnych gwarancyj terytorialnych. Deklaracja prześlizguje się obok ciągłości obowiązującej polskiej konstytucji, pomijając milczeniem fakt istnienia rządu polskiego, który w wyniku okoliczności wojennych znajduje się za granicą, lecz jest tym rządem, który zorganizował polskie państwo podziemne pod niemiecką okupacją i kierował przez 5 lat walką przeciwko Niemcom. Walka ta kosztowała miliony istnień ludzkich.

„Deklaracja milczy również o losie armii krajowej i głównodowodzącego Polskich Sił Zbrojnych, których w Moskwie nazywa się „faszystami".

„Deklaracja milczy o losie narodu polskiego na terytoriach włączonych do Związku Sowieckiego jak również o Polakach wywiezionych do Rosji.

„Deklaracja nie spełniła pragnień rządu polskiego wyrażonych przed konferencją. Rząd polski żądał zagwarantowania wolności przyszłych wyborów przez komisję międzyaliancką.

„W deklaracji znajdujemy decyzje o losie państwa polskiego powzięte bez jakiegokolwiek udziału Polski.

„Nadszedł jeden z najtrudniejszych momentów dla Polski.

„Żołnierz polski walcząc od lat poza granicami Kraju ma tylko jedną myśl i jeden cel — przywrócenie Polsce wolności. Chwila obecna bardziej niż kiedykolwiek wymaga stałości i jednomyślności. Żołnierze Dywizji Pancernej rozumieją to dobrze i rząd polski może liczyć dziś na ich solidarność, która nigdy nie była większą".

GŁOS „DZIENNIKA POLSKIEGO"

Londyński „Dziennik Polski" zamieścił 14 bm. artykuł p.t. „Groźba i obowiązek", w którym między innymi pisze:

„W życiu narodów są okresy wielkiego zagrożenia, gdy obowiązkiem jest zachowanie jak największej dyscypliny, aby nie popchnąć narodu w jeszcze poważniejszą sytuację, czy spowodować jego upadek przez przeforsowywanie własnych poglądów, nawet jeżeli się je uważa za słuszne".

„Naród Polski teraz przechodzi przez taki okres. Niebezpieczeństwo faktycznej utraty niepodległości (chociaż narazie ta utrata nie była formalna) znowu zawisło nad Polską. Jest czyniona próba, ażeby narodowi do cna wyczerpanemu przez pięć i pół roczną walkę z najeźdźcą narzucić „rząd", który jest agendą obcej racji stanu i reprezentuje poglądy i metody całkowicie sprzeczne nie tylko z polskim interesem narodowym, ale także z całą naszą moralną i kulturalną tradycją. Ale tym próbom staje na drodze fakt istnienia legalnych władz polskich, Prezydenta, Rządu i Naczelnego Wodza, którzy obecnie są na obcej ziemi, ale niemniej przez cały naród polski (z wyjątkiem małej grupy komunistów) uważani są za najwyższe władze Rzeczypospolitej".

„Główny wysiłek niektórych czynników usiłujących ograbić nas z niepodległości, jest skierowany obecnie w kierunku „oczyszczenia terenu dla nich samych" przez podminowanie, dyskredytowanie i wreszcie zniszczenie legalnych władz Polski i przez wywołanie zamętu w opinii całego świata i jednocześnie w opinii polskiej. Pewne koła w krajach alianckich pomagają tej działalności; są to koła, które nie wiedzą jak załatwić „polski problem" i które chciałyby pozbyć się go jak najszybciej przy zachowaniu pewnych pozorów. Jak się wyraził ostatnio jeden z amerykańskich komentatorów, koła te doszły do cynicznej konkluzji, że Polskę trzeba poświęcić, ale ma to się odbyć w ten sposób, aby „zachować oblicze". Te usiłowania są przedsiębrane w ten sam sposób, w jaki niektóre dobrze znane dzienniki i periodyki „informują" i piszą o naszych sprawach. W pierwszym okresie ich kampania prasowa zmierzała do ogólnego osłabienia pozycji politycznej Polski i przygotowania opinii publicznej na terytorialną amputację Polski na wschodzie. Od pewnego czasu pierwsze miejsce zajęło podminowywanie legalnego rządu polskiego i pośrednie lub bezpośrednie wywindowywanie reżymu lubelskiego. Akcja wyżej wspomnianych czynników stanowi wyraźne bezpośrednie niebezpieczeństwo; rezultaty tej akcji są oczywiste".

„Nakazem chwili dla wszystkich Polaków w kraju i poza granicami jest skupienie się dookoła Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Tylko silny i pomimo wewnętrznych różnic zjednoczony wobec świata front polski może poprawić nasze szanse i wywołać przekonanie w sumieniu świata, że sprawa polska musi być rozwiązana w zgodzie z zasadami sprawiedliwości i prawa".

NIE UGNIEMY KOLAN!

(Dziennik Żołnierza A. P. W. z 14.II.1945)

Depesza gen. Andersa do Prezydenta Rzeczypospolitej, jego rozkaz do żołnierzy polskich we Włoszech, a wreszcie deklaracja Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie — stwierdzają prawdę istotną i niewzruszoną. Prawda ta brzmi: ani naród polski, ani jego ramię zbrojne nie przyjmą nigdy narzuconej jednostronnej decyzji. Wytężymy wszystkie siły, aby obronić nasze prawo do prawdziwej niepodległości i aby uchronić Rzeczpospolitą od nowego zamachu na Jej całość.

Ta nasza stanowcza i nieustępliwa wola może się komuś postronnemu wydawać brakiem realizmu w polityce. Ale naród polski, który przez półtora wieku wśród nieprawdopodobnych wprost przeciwieństw losu ani na chwilę nie stracił wiary w swą przyszłość i nigdy nie zaprzestał beznadziejnego pozornie boju z trzema największymi potęgami Europy, by w końcu po pierwszej wojnie światowej odzyskać niepodległe państwo — naród o takiej przeszłości i tradycji nie ugnie się i nie załamie także i dziś. W tej naszej romantycznej wierze w niezwyciężoną siłę żywotną ideałów wolności tkwi w gruncie rzeczy największy, na historyczną skalę zakrojony realizm.

Dyktat trzech mocarstw usiłuje wydać Polskę na łup bolszewików. Rosja sowiecka, domagając się bezpośredniej władzy nad połową, a pośredniej nad całością Polski, tłumaczy wykrętnie, że idzie jej o zabezpieczenie strategiczne granic i o gwarancje, że polityka polska będzie odtąd przyjazna dla Rosji. Czyż trzeba przypominać raz jeszcze, że Polska ani przez chwilę od zawarcia pokoju w r. 1921 nie występowała wrogo i agresywnie wobec Sowietów, że to natomiast Sowiety dokonały w r. 1939 najazdu na ziemie Polski? Czyż trzeba udowadniać, że przyjaznych stosunków nie nawiązuje się i nie umacnia przez dokonanie... nowych zaborów i nowych gwałtów wobec słabszego sąsiada?

Żądania Rosji sowieckiej w stosunku do Polski są jedynie i wyłącznie przejawami rosyjskiego imperializmu idącego w parze z komunistyczną próbą opanowania stopniowo naprzód Europy, a potem całego świata. Próba objęcia Europy płomieniem rewolucji komunistycznej nie udała się po pierwszej wojnie światowej dlatego, że fala czerwonego imperializmu została zatrzymana u wrót Warszawy. Obecnie próba ta została wznowiona.

Mocarstwa zachodnie uległy naciskowi Rosji sowieckiej. Dyktat konferencji „trzech" dowodzi, że Anglosasi postanowili za współdziałanie Sowietów zapłacić cenę ogromną. Ofiarą tej polityki ma paść w pierwszym rzędzie Polska. Ale nie znaczy to bynajmniej, że w razie realizacji powyższych planów bylibyśmy jedyną ofiarą. Państwa zachodnie byłyby w naszym najgłębszym przekonaniu następnymi w „kolejce". Kto zrywa tamy na gruncie sąsiada, sam naraża się na zalew.

Przed wojną obecną różne państwa stosowały taką metodę „karmienia krokodyla cudzym mięsem" w stosunku do Hitlera. Zwiększało to tylko apetyt Niemiec i ich siły, a nie uchroniło nikogo od konieczności zbrojnego przeciwstawienia się brunatnej fali w warunkach znacznie gorszych niż te, które istniały na kilka lat przed r. 1939. Czyż ludzkość naprawdę niczego się nie uczy!

Polska decyzją swą z r. 1939 przerwała nieustające pasmo ustępstw wobec imperializmu niemieckiego. Roosevelt nazwał ją z tego powodu „natchnieniem świata". Dziś to „natchnienie świata" ma stać się kozłem ofiarnym na ołtarzu innego imperializmu, wobec którego wielkie mocarstwa Zachodu stosują znowu zabójczą taktykę, podobną do taktyki Chamberlainów i Daladierów względem Hitlera.

Ale wierzymy, że twarda i nieustępliwa postawa Polski, która ze swej strony nie da zgody „na karmienie krokody-

la" swoim ciałem, postawa Polski, która n i e p o ł o ż y s w e g o p o d p i s u pod kapitulację, będzie kiedyś oceniana jako punkt zwrotny w narastającym dziś groźnie procesie. Nasza fizyczna możność przeciwstawienia się złu jest w tej chwili mała, ale nasza siła moralna jest zawsze jednakowa. W tej sile moralnej tkwi, wbrew wszelkim pozorom, zapowiedź naszego przyszłego zwycięstwa.

*

* *

...podłość, kłam
znam to, nadto dobrze znam"
Stanisław Wyspiański

(Gazeta Żołnierza z 14.II.1945)

— Konferencja w Jałcie zakończyła się wydaniem wspólnego komunikatu przywódców trzech wielkich mocartsw, które uzgodniły między sobą swe stanowiska i zasady postępowania, wobec zagadnień wojennych i politycznych.

Interesuje nas oczywiście najbardziej ustęp, odnoszący się do Polski, którego pełne brzmienie podajemy na innym miejscu. Tu zajmujemy się podsumowaniem tego, co ten komunikat, przełożony na język codzienny, oznacza.

Jedno przebija z tekstu umowy jasno; Stalin wygrał przynajmniej na razie i formalnie, tę kampanię. Uzyskał on obietnicę cofnięcia uznania legalnemu rządowi polskiemu przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone, wzamian za przeprowadzenie pewnych zmian w łonie, popieranego przez Rosję, tzw. rządu tymczasowego, przy czym zmiany te, czy raczej uzupełnienia komitetu lubelskiego, będą przedmiotem rozmów, prowadzonych w. Moskwie, pod kierownictwem Mołotowa, z „polskimi przywódcami demokratycznymi, zarówno z Polski, jak z zagranicy".

Obojętną jest rzeczą, że ten nowy „rząd tymczasowy jedności narodowej" zobowiązać się ma do przeprowadzenia jak najszybciej wyborów i to „wolnych i tajnych", skoro wszystkie trzy wielkie mocarstwa zgadzają się nawiązać z tym „rządem" stosunki dyplomatyczne. Zaznaczyć też trzeba, że tekst umowy nie mówi ani słowa o tym, b y w c z a s i e w y b o r ó w u s u n i ę t e z o s t a ł y z P o l s k i w o j s k a s o w i e c k i e.

„Wybory" pod bagnetami więc były by oczywiście tylko komedią.

Państwa anglosaskie przyjęły też całkowicie rosyjski punkt widzenia w sprawie wschodnich granic Polski, — które biec mają wzdłuż linii Curzona, z nieznacznymi odchyleniami na rzecz Polski w pewnych odcinkach.

Natomiast w jednym punkcie zwyciężył raczej brytyjski punkt widzenia, mianowicie w sprawie przyszłych zachodnich granic Polski. Z wielkich obietnic „rekompensaty" — jak się okazuje — pozostały jeoynie mgliste zapowiedzi nabytków terytorialnych, które ustali się na konferencji pokojowej, po zasięgnięciu opinii „tymczasowego polskiego rządu jedności narodowej".

Pierwsze głosy prasy brytyjskiej i amerykańskiej uważają ten komunikat za podzwonne rządu polskiego w Londynie, podkreślając jednocześnie, że ludzie w rodzaju Mikołajczyka mają szanse wejść w skład tego nowego „rządu".

Takie załatwienie, ciągnącego się od długiego czasu, zagadnienia pretensji rosyjskich do Polski, jest oczywiście naszą porażką dyplomatyczną, ale jest też klęską zasad, o które rozpoczęła się obecna wojna, jest klęską Roosevedta i Churchilla, którzy musieli, się przyznać, że hasła, przez nich głoszone na początku wojny, zamienione zostały na inne, wysuwane przez Stalina. To bowiem rozwiązanie, które ustalono w Jałcie, jest nie tylko przekreśleniem drugiego i trzeciego punktu Karty Atlantyckiej — na którą zresztą komunikat z rzadką... odwagą się powołuje — ale jest też cynicznym podeptaniem prawa międzynarodowego.

Nie ma żadnych absolutnie możliwości prawnego i moralnego usprawiedliwienia zerwania stosunków dyplomatycznych przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone z prawowitym rządem polskim, sojusznikiem obu demokracji anglosaskich.

Narzucenie „rządu" quislingowskiego jest dla nas tak samo nie do przyjęcia ze strony Niemiec, jak i Rosji czy Anglii i Ameryki. Demokracje zachodnie przyjęły, potępiane przez siebie metody ogłaszania „rządów" w państwach,których prawowite władze sprawiają im, z tych czy innych względów, trudności i kłopoty. Tak postępował dotychczas jedynie Hitler i Stalin. Obecnie mamy do czynienia z częstym w historii „faktem zemsty pogrobowców" tj. z częściowym lub całokwitym przyjęciem zasad, które się zwalcza.

Nie wiemy, jak się rozwiną rozmowy w Moskwie, mające doprowadzić do utworzenia „rządu tymczasowego jedności narodowej", nie wiemy jaki będzie udział w tych rozmowach dwu członków „komisji" tj. ambasadorów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych przy rządzie sowieckim. Jakiekolwiek by jednak były wyniki narad tej komisji, kogokolwiek by ona zdołała — skaptować do wzięcia udziału w tym „rządzie"—n a r ó d p o l s k i t a k i e g o n a r z u c o n e g o z e s p o ł u u z n a ć n i e m o ż e i s t a n i e z a w s z e z a s w o i m p r a w o w i t y m r z ą d e m.

Położenie nasze dziś jest szczególnie ciężkie. Jak zaznaczyliśmy, uchwały konferencji są naszą dotkliwą porażką. Mimo to, jak długo trwa wojna, nie możemy poddawać się jałowemu pesymizmowi. Nie możemy decydować się na gesty pochopne, ani też zapominać o tym, że wojnę rozpoczęliśmy przeciw Niemcom i że prowadzimy ją nadal wbrew wszystkim próbom, by nas w opinii świata z obozu antyniemieckiego wytrącić i przedstawić nasze legalne władze jako „przyjaciół Hitlera"— (czym tak szczodrze szafuje Moskwa).

Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, —chwila wymaga od nas, a zwłaszcza od wojska, j e d n o l i t e g o s t a n o w i s k a, skupienia się wobec naszego prawowitego rządu i zachowania pełnej godności postawy wobec naszych dotychczasowych sojuszników zachodnich, wobec których po swej stronie żadnej winy nie znajdujemy. My jesteśmy w naszym stosunku do państw aglosaskich tą stroną, której one dłużne są wdzięczność. Nie zgodzimy się na to, by dla ich wygody, dla zachowania ich dobrych stosunków z Rosją Sowiecką płacono naszymi ziemiami i naszą suwerennością.

Kroki dyplomatyczne reprezentowania naszych interesów należą do Prezydenta R. P. i rządu premiera Arciszewskiego, nie do wojska, które łest jedynie zbrojnym ramieniem każdego prawowitego rządu, szanującego konstytucję i uosabiającego interesy pastwa. Na jego decyzje oczekujemy, jego dyrektywom podlegamy w zupełności i jego rozkazy winniśmy spełniać. Żadnego innego „gabinetu", k t ó r y b y n i e b y ł p o w o ł a n y w k o n s t y t u c y j n y s p o s ó b p r z e z Prezydenta R. P. uznać nie możemy. Potępić musimy jak najbezwzględniej tych wszystkich Polaków, którzy zgodziliby się brać udział w narzuconym przez Moskwę — choćby z formalnym poparciem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych — „rządzie tymczasowym jedności narodowej".

GŁOSY PRASY POLSKIEJ W U. S. A

Polski „D z i e n n i k Z w i ą z k o w y" z Chikago zamieszcza w n-rze z 13 lutego wiadomość o rezultatach obrad krymskich w czarnej żałobnej obwódce.

Ten sam dzienik w art. wstępnym z 14 lutego mówi m. in.: „W wyniku deklaracji krymskiej Polska została potraktowana gorzej niż satelici osi, pokonani w tej wojnie. Dziennik oświadcza, że Polacy amerykańscy są wysoce niezadowoleni z decyzji krymskiej.

„K a t o l i k C h i k a g o w s k i" w n-rze z 14 lutego pisze: „Musimy przyznać, że wyniki konferencji krymskiej przewyższa-

ją wszystko cokolwiek mogli byli przypuszczać nasi przywódcy.

„Kurier Polski" z Milwaukee w n-rze z 13 lutego pisze: „Polska została sprzedana. Churchill już dawno przed tym zgodził się sprzedać Polskę Stalinowi. Do konferencji krymskiej jedyna nadzieja była w Roosevelcie. Niestety należy żałować, że Roosevelt musiał ustąpić Stalinowi i zgodzić się na sprzedanie Polski.

„Dziennik Polski" (Detroit) w artykule z 14 lutego upatruje w komunikacie krymskim hipokryzję, ponieważ decyzje krymskie przeczą często cytowanej Karcie Atlantyckiej.

„Kurier Codzienny" z Bostonu pisze: „Rezultaty konferencji krymskiej są zwycięstwem Stalina".

„Nowiny Polskie", wychodzące w Milwaukee w stanie Wisconsin, piszą: „Konferencja krymska pogwałciła zasady Karty Atlantyckiej".

„Dziennik dla Wszystkich" wychodzący w Buffalo i w Nowym Yorku pisze w n-rze z 15 lutego: „Decyzje wielkiej trójki są ciężkim ciosem dla narodu polskiego. Deklaracja krymska narzuca Polsce wolę Stalina nie pytając o zdanie polskiego narodu. Jest rzeczą prawdopodobną, że Mikołajczyk będzie premierem".

Chikagowskie „Daily News" z 15 lutego donoszą o zwołaniu konferencji redaktorów polskich dzienników w Chikago dla ułożenia planu ogólnej kampanii walki o wolną i niepodzielną Polskę. Konferencja odbędzie się w gmachu Ligi Polskich Kobiet. Zostali zaproszeni redaktorzy 9 dzienników i 25 tygodników. Zebrani przedyskutują plany zwołania masowych zebrań protestacyjnych, wysyłania listów do członków kongresu amerykańskiego i członków parlamentu brytyjskiego.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ

Cały szereg dzienników i tygodników brytyjskich starał się wytłumaczyć opinii angielskiej często w bardzo długich wywodach, że konferencja krymska stworzyła podstawę dla rozwiązania sprawy polskiej. Większość tych wywodów poświęcona jest argumentom mającym uspokoić sumienie opinii brytyjskiej, którymi prasa stara się przekonać czytelników o trzeźwości decyzji krymskich i „romantyźmie", nieliczeniu się z rzeczywistością, polityki rządu polskiego.

Jako typowy głos tej części prasy angielskiej podajemy wywody „Economista" i „Times'a" z 17 lutego, w których czytelnicy znajdą nieomal wszystkie argumenty, jakie na obronę decyzji krymskiej znalazła prasa brytyjska, jak również znajdą czytelnicy tak charakterystyczne dla chcących się pozbyć swych zobowiązań w stosunku do Polski polityków angielskich poszukiwanie Polaków w rodzaju Mikołajczyka czy Kota, koniecznych dla sprowadzenia rządu polskiego w opinii świata do małej grupy „nieprzejednanych" Polaków.

Znalazły się jednak pisma angielskie, które nie zawahały się powiedzieć opinii brytyjskiej całej prawdy o krymskim dyktacie w stosunku do Polski. Jako przykłady głosów tej części prasy brytyjskiej podajemy artykuły tygodników „Time and Tide" i „Tablet".

„Economist"

W artykule „Economist'a" czytamy:

„Tymczasowy rząd, który obecnie działa w Polsce, powinien być według decyzji krymskiej przereorganizowany na szerszej demokratycznej podstawie z włączeniem demokratycznych przewódców w Polsce i z pośród Polaków zagranicą. Rosyjski komisarz spraw zagranicznych i amerykański ambasador w Moskwie mają odbyć narady z rządem lubelskim, i wypowiedzieć się w sprawie jego reorganizacji. Gdy taka rozszerzona administracja polska po-

wstanie, Wielka Brytania i Ameryka uznają ją za rząd tymczasowy.

„Było by przedwcześnie mówić o tym, jak wielką korzyść przyniosą te decyzje dla nieszczęśliwego stanu rzeczy we wschodniej Europie. Wszystko zależy od interpretacji jaką nada się w praktyce takim terminom, jak np. „demokratyczne", „wolne" i „nieskrępowane" wybory, „demokratyczne i niehitlerowskie partie", „niekompromisowe i nieobciążone współpracą z nieprzyjacielem" elementy.

„Jeżeli te słowa będą odpowiadać ich treści i będą oznaczały to co Brytyjczycy i Amerykanie rozumieją pod nimi, to rzeczywiście korzyść osiągnięta będzie ogromna. Odpowiedź na to może dać jedynie wykonanie tych planów. Demokracja jest słowem najbardziej nadużywanym i nieomal pozbawionym znaczenia"...

To samo pismo pisze w art. pt. „Polski dylemat":

„Reakcja Polaków na decyzje krymskie nie była początkowo jednolitą. Rząd Arciszewskiego przyjął postawę rygorystycznie legalistyczną i odmówił uznania uchwał wielkiej trójki w stosunku do Polski. Opozycja zgrupowana dokoła Mikołajczyka jeszcze nie wypowiedziała swych poglądów lecz jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że będzie ona próbowała pertraktować na temat składu nowego rządu tymczasowego w Polsce.

„Zarówno jednak dla rządu polskiego jak i dla opozycji przyznanie Lwowa Rosji przyszło jako nieoczekiwany cios. Rząd Arciszewskiego wysunął trzy główne obiekcje przeciwko układowi krymskiemu. Przypomina on, że jedynie rząd londyński posiada wyłącznie legalny i konstytucyjny tytuł nazywania się rządem polskim, chociaż zarówno w rządzie polskim jak i w większości rządów na wygnaniu wątek konstytucyjnej ciągłości urywał się niejednokrotnie. Bardziej decydującym czynnikiem niż formalna legalność jest fakt, że z ubyciem stronnictwa ludowego i części socjalistów oraz chrześcijańskiej demokracji rząd polski utracił w znacznej mierze swój reprezentatywny charakter.

„Drugą obiekcją wysuniętą przez Arciszewskiego jest to, że Polaków nie pytano o zdanie przy pobieraniu decyzji tyczących przyszłości ich kraju. Niestety to jest prawda. Lecz „nieprzejednani" Polacy, którzy tworzą obecny rząd polski na wygnaniu są za to conajmniej częściowo odpowiedzialni, ponieważ to oni obalili rząd Mikołajczyka właśnie w tym momencie, gdy doszedł on do decydującego punktu w swych moskiewskich negocjacjach; to ich negatywna postawa uniemożliwiła wtedy dalsze rozmowy.

„Wreszcie Arciszewski zapewnia, że żaden rząd nie może zapewnić swobodnego wyrażania woli narodu polskiego o ile zostanie utworzony w Polsce, która pozostaje pod wyłączną okupacją sił sowieckich. Jest to raczej kwestia wątpliwa.

„Wynika z tego, albo żądanie, by wojska brytyjskie i amerykańskie zostały wysłane do Polski, albo, by wojska rosyjskie natychmiast z Polski zostały wycofane. Jeżeli by te zalecenia miały być dosłownie zrealizowane, nie można nie zauważyć impasu, do którego prowadzą. Dlatego też te obiekcje mają mały ciężar gatunkowy.

„Jest rzeczą przeto prawdopodoną, że jedynie grupy Mikołajczyka, Grabskiego i będących w opozycji socjalistów, odpowiedzą pozytywnie na decyzję krymskie. Natomiast obecnie należy położyć główny nacisk na partie polityczne w Polsce.

„W związku z tym powstają dwie zasadnicze kwestie. Czy „rekonstrukcja" administracji w Polsce będzie tego rodzaju, że pozostawi ona tym partiom prawdziwą swobodę. Tylko w wypadku pozytywnej odpowiedzi na to pytanie w praktyce, można żywić nadzieję na prawdziwe rozszerzenie administracji lubelskiej.

„Druga kwestia to od kogo nowy prowizoryczny rząd w Polsce otrzyma władzę? Od lubelskiego „prezydenta" Bieruta? Było by to oczywiście samobójstwem dla polskich partii demokratycznych, gdyby one się na to zgodziły, chociaż by zostały przyjęte na najbardziej hojnych warunkach.

Bowiem w przyszłości prędzej czy później mógł by Bierut udzielić im dymisji i w rezultacie ustanowić rządy jednej partii. Jeżeli wogóle układ krymski ma jakie kolwiek praktyczne znaczenie to powinien on doprowadzić do rozszerzenia administracji lubelskiej od góry do dołu.

„Jakieś tymczasowe ciało wykonujące uprawnienia prezydenta — podobne do rady regencyjnej — powinno powstać i zabezpieczać nowy rząd tymczasowy przeciwko zamachowi ze strony jednej partii. Właśnie w tym kierunku przypuszczalnie zwrócą się obecnie wszystkie polskie rozmowy. Żądanie Polaków uzyskania gwarancji tego rodzaju powinno spotkać się z jak najbardziej pozytywnym poparciem komisji sprzymierzonych w Moskwie".

„Times"

„Times" w art. dyplomatycznego korespondenta z 17 lutego p. t. „Polska na kolejnym etapie „pisze":

„Wiele uwagi poświęca się obecnie kolejnemu etapowi ułożenia stosunków pomiędzy Rosją i Polską. Kompromis krymski przewiduje utworzenie komisji złożonej z Mołotowa i ambasadorów brytyjskiego i amerykańskiego z zadaniem konsultacji z przewódcami polskimi dla utworzenia nowego tymczasowego rządu jedności narodowej.

„Po rzeczywistym wyzwoleniu Polski dokonanym obecnie i przy palącej potrzebie silnego i demokratycznego rządu należy oczekiwać, że komisja ta niedługo przystąpi do pracy.

„Oczywiście ci Polacy, którzy będą konsultowani muszą być przedstawicielami zasadniczych warstw opinii demokratycznej. Czy forma konsultacji już została ułożona? Nie wiemy. W niektórych kołach wyraża się nadzieję, że w każdym razie można będzie zaaranżować konferencję okrągłego stołu dla uzyskania możliwości zbliżenia w politycznej współpracy. Arciszewskiego „nigdy" rzucone w imieniu rządu polskiego w Londynie nie może być uważane za ostatnie słowo Polaków poza granicami ich kraju. W związku z tym najbardziej interesującą jest postawa Mikołajczyka, b. premiera i wybitnego przewódcy stronnictwa ludowego. W ostatnim numerze swego pisma „Jutro Polski" daje on wyraz swym poglądom na temat decyzji krymskiej. Przyjmuje on deklarację „silnej, niepodległej i demokratycznej Polski", jeżeli będzie jej towarzyszyć całkowita dobra wola i zdecydowanie wprowadzenia jej w życie.

„Następną pozytywną stroną decyzji jest to, że okazuje się, iż Rosja „ustanowiwszy i uznawszy tzw. tymczasowy rząd" nie powiedziała swego ostatniego słowa. Również w tym względzie wypadki najbliższej przyszłości okażą o ile można będzie powiedzieć, czy reżym ustanowiony w Polsce do czasu wyborów będzie opierał się na rządzie złożonym ze wszystkich demokratycznych partii czy wyłącznie na komunistach. Mikołajczyk ocenia rezultaty konferencji krymskiej jako „rzeczywiście złe" dla Polski.

„Określenie granic Polski na wschodzie przez wielką trójkę z przyjęciem linii Curzona bez Lwowa i galicyjskich pól naftowych to przegrana dla nas, lecz przesądzenie granic wschodnich bez ostatecznego określenia granich zachodnich i bez dopuszczenia Polski do udziału w okupacji Niemiec, to klęska" — pisze Mikołajczyk.

„Mikołajczyk mówi dalej, że okrojenie Polski na wschodzie bez określenia jej granic na zachodzie i północy będzie odczute przez naród polski jako niezasłużona niesprawiedliwość zarówno z faktycznego jak i psychologicznego punktu widzenia. „Tego rodzaju uczucia muszą powstać nawet jeżeli uznamy, że niektóre koła polskie w Londynie są częściowo odpowiedzialne za naszą nieobecność w momencie, gdy decyzje były pobierane, z powodu ich szkodliwej polityki wyczekiwania".

„Rozsądne oświadczenie Mikołajczyka jest rzeczą ważną w obecnym etapie chociaż nie powziął on jeszcze żadnej decyzji. Jest rzeczą wysoce nieprawdopodobną, by odmówił on przyjęcia zaproszenia na konferencję moskiewską, opartą na procedurze nakreślonej na konferencji krymskiej.

„Decyzje powzięte przez wielką trójkę były zasadniczo kompromisem, w wyniku którego po utworzeniu nowego rządu zniknie zarówno utworzona przez Rosję administracja lubelska jak i rząd w Londynie uznawany przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone".

„Time and Tide"

„Time and Tide" w n-rze z 16 lutego pisze:

„Żaden uczciwy człowiek nie zaprzeczy, że protest rządu polskiego przeciwko dyktatowi krymskiemu i drastycznym decyzjom w sprawie przyszłości Polski, powziętym bez wiedzy rządu polskiego, jest zupełnie usprawiedliwiony.

„Tekst krymskich rezolucyj tyczących Polski został wręczony ambasadorowi polskiemu w Londynie o godz. 7.30 wieczorem, a tegoż wieczoru o 9.30 został nadany przez radio dla całego świata.

„Metoda i sposób zastosowany w rezolucji są obce i odstręczające dla brytyjskiego charakteru i obyczajów. Są to dosłownie warunki bezwarunkowej kapitulacji. A Polska jest naszym aliantem. Zapewne w rezolucji mówi się wiele o demokracji, co pozwala „Times"owi i jego satelitom żerującym na trupach wyrażać entuzjazm za usunięcie polskiej przeszkody, „przez osiągnięcie jednomyślności pomiędzy trzema wielkimi potęgami na temat przyszłości Polski".

„Lecz cóż to wszystko właściwie znaczy poza narzuceniem siłą warunków zaproponowanych w Moskwie w październiku ubiegłego roku, pod którymi Polacy odmówili złożenia podpisu.

„Mamy więc — reorganizację" tymczasowego rządu funkcjonującego obecnie w Polsce z włączeniem demokratycznych przewódców z Polski i z poza jej granic" — obraźliwą oferta poprawek terytorialnych od linii Curzona na 5 do 8 klm. na korzyść Polski — zafiksowanie linii Curzona jako polskiej granicy na wschodzie — poczas gdy określenie „istotnych powiększeń terytorialnych" na północy i zachodzie pozostawiono do konferencji pokojowej.

„Należy Polakom wybaczyć, że patrzą sceptycznie na obietnice nieskrępowanych wyborów, bo mają doświadczenie wyborów z roku 1939 pod okupacją armii czerwonej.

„Należy przyjąć, że rząd brytyjski zapewnił sobie z góry zgodę niektórych „demokratycznych polskich przewódców z zagranicy" na powrót ich do Polski na tych warunkach.

„Rzeczywiście nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że widząc się całkowicie opuszczonymi przez sprzymierzonych, którym ufali, niektórzy Polacy poświęcą się w celu ocalenia ich kraju, jak trudną nie wydawała by się współpraca z Lublinem na tle wspomnień o losie marionetkowych komitetów, bez względu na pamięć o terrorze skierowanym przeciwko najlepszym elementom w ich kraju.

„Lecz proponowany polski rząd tymczasowy jedności narodowej nie może być z natury rzeczy od samego początku niczym innym jak jeszcze jednym marionetkowym rządem narzuconym przez mocarstwa sprzymierzone.

Gdy wypowiedzieliśmy wojnę w obronie Polski proklamowaliśmy ją i rzeczywiście wierzyliśmy, że walczymy w obronie praw małych narodów i o panowanie prawa przed siłą.

„W tym czasie Brytyjczycy uważali niepodległość i integralność Polski za dostatecznie realną bazę by na niej oprzeć prowadzenie wyprawy krzyżowej, w którą wszyscyśmy z takim przejęciem uwierzyli.

„Obecnie nawet nie znaleźliśmy dla naszych zobowiązań formuły, która by ratowała naszą twarz. Krymski komunikat po prostu nie wspomina wogóle o legalnym polskim rządzie uznanym przez dwóch z pośród trzech jego sygnatariuszy, o rządzie, który jest następcą rządu Sikorskiego, któremu Churchill tak gorącą ściskał prawicę ślubując przyjaźń „na życie i śmierć" mówiąc: „Albo razem zwyciężymy, albo razem zginiemy". Było to

w roku 1940, gdy Sikorski zgłosił swą ofertę zreorganizowania polskich zbrojnych sił w Wielkiej Brytanii, by nadal kontynuować walkę u naszego boku, tak jak czynili to Polacy stale przed tym.

„Jeżeli komunikat krymski ma przedstawiać najlepsze warunki jakie Roosevelt i Churchill byli w stanie uzyskać od Stalina dla Polski, to było by o wiele lepiej dla naszego kraju stać na uboczu od jakich kolwiek układów, które Rosja zdecydowała się narzucić, niż hańbić nasz nanarodowy honor przez złożenie podpisu pod czymś, co pachnie nieprzyjemnie drugim Monachium.

Ten układ może jedynie wstrząsnąć głęboko zaufaniem wewnątrz naszego kraju jeszcze bardziej poza jego granicami, gdzie układ ten będzie ciężkim ciosem wymierzonym w nasz prestiż i moralne przewództwo, któreśmy tak wspaniale rozbudowali w czasie pierwszych lat tej wojny".

„Tablet"

Katolicki „Tablet" pisze min:

„Uchwały krymskie nie wspominają zupełnie o rządzie londyńskim, chociaż jest on uznanym sojusznikiem przez dwóch z pośród trzech sygnatariuszy. Jest to fakt bez precedensu i nie dający się obronić. Nikt nie może być zaskoczony, że natychmiastową reakcją polską było odrzucenie deklaracji, jej obietnic i procedury. Bez wahania i natychmiast, ponieważ rząd polski nie był wcale zapytywany o zdanie i radę, lecz zupełnie zignorowany.

„Czyż można było oczekiwać od rządu polskiego, że uczyni cokolwiek innego. Przecież jest on stróżem polskiej suwerenności.

„Mikołajczyk utracił swój urząd głównie dlatego, ponieważ powstały obawy, że jego postępowanie zagraża suwerenności Polski.

„Można zupełnie bezpiecznie powiedzieć, że żaden Polak chociażby najbardziej szanowany nie będzie uznany przez naród polski, żyjący obecnie pod bezwzględną rosyjską władzą, jeżeli by zgodził się on, nawet mając najlepsze intencje, odegrać pomocniczą rolę w stosunku do Bieruta i jego przyjaciół.

„Lecz tak jak zawcześnie było by się radować tak prawdopodobnie zawcześnie jest się smucić. Przyszłość pokaże, czy formuła, że Lublin ma być rozszerzony i zmieniony w składzie jest formuła przyjęta po to, by umożliwić Rosji Sowieckiej odwrót bez niepotrzebnej utraty prestiżu, po przekonaniu się, że instrumenty znajdujące się w jej ręku nigdy nie zapewniają jej posłuszeństwa, a mogą jedynie utrzymać tyranię pod ochroną armii czerwonej i sowieckiej policji politycznej.

„Chcielibyśmy mieć nadzieję, że naprawdę Rosja sowiecka doszła do wniosku, że za wysoka to cena rządzenie Polską, za utratę widoków na porozumienie z Wielką Brytanią i Ameryką. Jeżeli Stalin rzeczywiście zdecydował się na odwrót to pod osłoną takich właśnie słów ten odwrót powinien być organizowany.

„Fakty wykażą w krótce jakie to osobistości i jacy przywódcy partyjni i w jakich proporcjach zgodzą się wejść do zreorganizowanego rządu polskiego.

„Wiele wagi przywiązuje się tutaj do znaczenia przymiotnika „demokratyczne", kwalifikującego poszczególne partie do udziału w rządzie i wyborach. Jest wiele możliwych znaczeń słowa demokracja. W zachodnich państwach, które ogólnie są uznane za wielkie demokracje, nie znamy tego znaczenia słowa demokracja, które czyni zeń technikę ścigania i piętnowania politycznych i klasowych wrogów. Lecz to jest właśnie tytuł, dzięki któremu nazywają się demokracjami tego rodzaju organizacje polityczne, jak Tito w Jugosławii i EAM w Grecji. Rzeczywiście nie mają oni żadnego innego tytułu do nazwy tego rodzaju. Ani nie posiada go Rosja Sowiecka.

„Ustęp komunikatu mówiący o „prohitlerowskich" partiach politycznych jest bez znaczenia, jeżeli nie zamierza się go użyć w celu rzucenia kalumnii i dyskwalifikowania głównych polskich partii politycznych, jak to czyni od kilku miesięcy radio lubelskie.

„Nowożytna historia mało daje nam przykładów tak wielkich tragedii, jak tragedia polskiej armii krajowej. która po 5

latach nieustannego heroizmu i niedostatków przeszła z pod jednego ucisku pod drugi. Przeszła z tajnych pól bitewnych do tajnych więzień i dziś jej żołnierze są rozstrzeliwani możliwie najdalej od oczu świata i tak, by świat o tym nie wiedział.

„Nie ma partyj prohitlerowskich w Polsce. A cała Polska ma uderzająco czystą kartę zarówno przed wojną jak i w czasie wojny. Nie poszła na pokusy niemieckie i zaproszenia do wojny przeciwko Rosji. Szczególnie to potworna rzecz przyklejanie szyldu „prohitlerowski" w jakimkolwiek wariancie na ludzi o takiej karcie.

„Rządy brytyjski i amerykański powinny powiedzieć jasno, że z oburzeniem odrzucają te oszczerstwa rzucane na swych sprzymierzeńców i nie mogą uważać ludzi odpowiedzialnych za miotanie oszczerstw za odpowiednich do utworzenia czegokolwiek, co nie miało by być pośmiewiskiem pretendującym do stania się reprezentacyjnym rządem polskim.

„Lecz właśnie tak samo jak w Jugosławii, komuniści w Polsce zupełnie bezwstydnie pretendują do tego, że to oni wywoływali przeciwniemieckie powstania. Jest to rzeczą ogólnie znaną, że niczego podobnego nie robili komuniści w tym czasie i że komuniści zawsze byli przeciwnikami wojny „imperialistycznej". Polacy lubelscy w roku 1940 postępowali w sposób taki, że jest bezczelnością i zupełnie bezpodstawną rzeczą uważanie się przez nich za wielkich organizatorów ruchów podziemnych. Usiłują oni przywłaszczyć sobie ten kredyt moralny, który nie jest ich własnością. Jest to tylko część ogólnego programu opanowania życia narodu polskiego dla wzmocnienia potęgi sowieckiej.

„W bardzo krótkim czasie okaże się, czy poza frazesami konferencji krymskiej kryje si jakiekolwiek porozumienie.

„Jedynym sprawdzianem będzie, czy komitet lubelski zaprzestanie swej kampanii oszczerstw, a drugim sprawdzianem będzie, czy zaprzestaną oni konfiskować odbiorniki radiowe, usuwać niezależnych zagranicznych dziennikarzy i wogóle stwarzać ciemność tam, gdzie powinno panować światło.

„Nikt, kto śledził w jakim nieokiełznanym i pozbawionym skrupułów języku oskarża się nie tylko z Polski ale i z Moskwy najbardziej prawdziwych demokratów, jak przewódcę stronnictwa ludowego-Mikołajczyka i takiego weterana socjalistycznego, jak Arciszewski, jako antydemokratów, reakcjonistów, przyjaciół Niemców, ten nie może mieć żadnego zaufania, że te kwalifikujące słowa zostały w uchwałach krymskich użyte po to, by umożliwić Bierutowi i Wyszyńskiemu wyszukanie kilku nicości, które doda się do lubelskiego zarodka bez najmniejszej zmiany w kontrolowaniu jego polityki. Mała była by to koncesja dla umożliwienia zachowania twarzy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przez oszczędzenie im tego, poniżenia, że zgodzili się na nominatów sowieckich na rząd polski i porzucili prawdziwy rząd polski, o którym Churchill jeszcze przed kilku miesiącami mówił, że rząd brytski popiera go niezachwianie.

„Ta możliwość jest co najmniej równie prawdopodobna, jak możliwość bardziej korzystna i to było by warunkiem, dla którego Rosjanie są zadowoleni z konferencji, ponieważ otworzyła ona im drogę do uznania Lublina, czego tak gwałtownie potrzebowali.

„Zebranie w San Francisco może się przeto okazać nowym aktem targu. Główną pozytywną korzyścią, którą obecnie odczuwa świat po konferencji krymskiej, jest wejście Stanów Zjednoczonych do Europy, czego dowodem — fizyczna obecność amerykańskiego prezydenta na wybrzeżu Morza Czarnego. Bardzo spóźniona, lecz niezmiernie pożądana, bowiem, „lepiej późno niż nigdy", że przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Ameryki, przedstawiciele zachodniego pojęcia wolności i demokracji, sięgnęli po swe prawo być współobecnymi z Rosją sowiecką we wszystkich stolicach Europy Srodkowej.

„Lecz pragnęlibyśmy znacznie bardziej, by można było powiedzieć, że siły zbrojne wszystkich trzech mocarstw są obecne, by kontrolować uczciwe i tajne wybory.

Nie można pozwolić, by takie wybory były organizowane i przeprowadzone przez polski rząd tymczasowy bez obecności licznych i autorytatywnych obserwatorów. Takie wybory były by tylko powtórzeniem fars plebiscytowych."

PIERWSZE ECHA ZE ST. ZJEDN.

Podajemy pierwsze głosy prasy amerykańskiej za „Giornale del Mattino" z dn. 16 lutego:

„Ze wszystkich decyzji powziętych na konferencji krymskiej przez „trzech" bez wątpienia najwięcej sprawi kłopotu prez. Rooseveltowi to, żeby amerykańska opinia publiczna strawiła propozycję rozwiązania trudnego i skomplikowanego problemu polskiego.

„Prezydent uświadamiając sobie tę trudność, której powaga jest spotęgowana przez istnienie licznych stowarzyszeń polsko-amerykańskich, mających wpływy w głównych ośrodkach politycznych i strategicznych Stanów Zjednoczonych, jak np. w Pittsburgu, Buffalo, Detroit, Cleveland i Chicago nie stracił czasu, żeby uchronić się lub uniknąć niebezpieczeństwa, które zarysowuje się na horyzoncie i wysłał z pośpiechem swoich wpływowych współpracowników z instrukcjami odpowiadającymi danym wypadkom i przygotowującymi teren przed jego przyjazdem do ojczyzny.

„Ze swej strony jego przeciwnicy polityczni również nie tracą czasu i przy poparciu wszystkich stowarzyszeń polsko-amerykańskich rozpoczęli atak, uważając konferencję krymską za „drugie Monachium" i oskarżając Prezydenta, że z łatwością poddał się życzeniom Rosji w sprawie Polski.

„Pierwszy, który wziął w obronę Prez. Roosevelta i jego politykę krymską był kierownik Urzędu Mobilizacji James F. Byrnes, który natychmiast po powrocie do U. S. A. wyraził się o kwestii polskiej, że „jest sprawą strasznie złożoną i trudną".

„Jeżeli chodzi o problem granic wschodnich nowej Polski Byrnes podkreślił, że chodzi w rzeczywistości o problem „palący" i zaznaczył, że żadna decyzja nie została jeszcze definitywnie powzięta, co do wyznaczenia linii Curzona, jeżeli chodzi o południową część Polski, również kwestia przynależności Lwowa nie jest przesądzona.

„Jednak problemat Polski grozi sprowokowaniem poważnych komplikacji na ogłoszonej przyszłej konferencji w San-Francisco, na której powinny być zaaprobowane definitywne plany nowej organizacji mającej na celu bezpieczeństwo światowe.

„Polityczne koła republikańskie zapewniają, że większość członków partii byłaby przychylną wzięciu udziału przez jej przedstawicieli w delegacji amerykańskiej na przyszłej konferencji.

„Jedyny głos sprzeciwu, który ma ogromną wagę, jest głosem senatora Artura Vandenberga, republikańskiego przedstawiciela Stanu Michigan, który jest największym ośrodkiej kolonii polsko-amerykańskiej w Stanach Zjednoczonych. Senator Vandenberg jest najbardziej wpływowym przywódcą izolacjonistów na kongresie. Zapytany, czy przyjmie zaproszenie prez. Roosevelta, wejścia w skład delegacji amerykańskiej na konferencję w San Francisko, senator Vandenberg uchylił się od dania jakiejkolwiek odpowiedzi. Powodem tego stanowiska jest przede wszystkim fakt, że był on zawsze przeciwny zadosyćuczynieniu żądaniom rosyjskim, dotyczącym aneksji terytoriów Polski, a głównie oddaniu Sowietom Wilna i Lwowa. Stanowcze negatywne stanowisko jego wyborców pochodzenia polskiego wobec żądań Rosji zostało zadokumentowane w tej sprawie."

OŚWIADCZENIE BISK

Doktór Mac Cean, biskup Down i Connoru w Irlandii w dłuższym liście pasterskim oświadczył:

„Polska jest probieżem. Wojna w 1939 roku została wypowiedziana z powodu pogwałcenia terytorium polskiego. Dziś trzecia część terytorium polskiega ma być łupem jednego z aliantów, podczas gdy ... alianci to aprobują.

Żąda się od Polski, by sama popełniła tę zbrodnię przeciwko której wypowiedziała wojnę i prowadziła ją z największą wytrwałością i męstwem przez pięć lat.

„Sprawa polska jest sprawą moralną pierwszorzędnego znaczenia."



O Polskę nie umniejszoną na wschodzie, powiększoną na zachodzie i północy walczymy i w walce nie ustaniemy!